



Fot. Dariusz Ociełka

Szybka jazda - młodzi mają głos

Wolimex - firma na medal

Człowiek Roku 2001 - Stanisław Gągała

Świat w Polsce, Polska na świecie

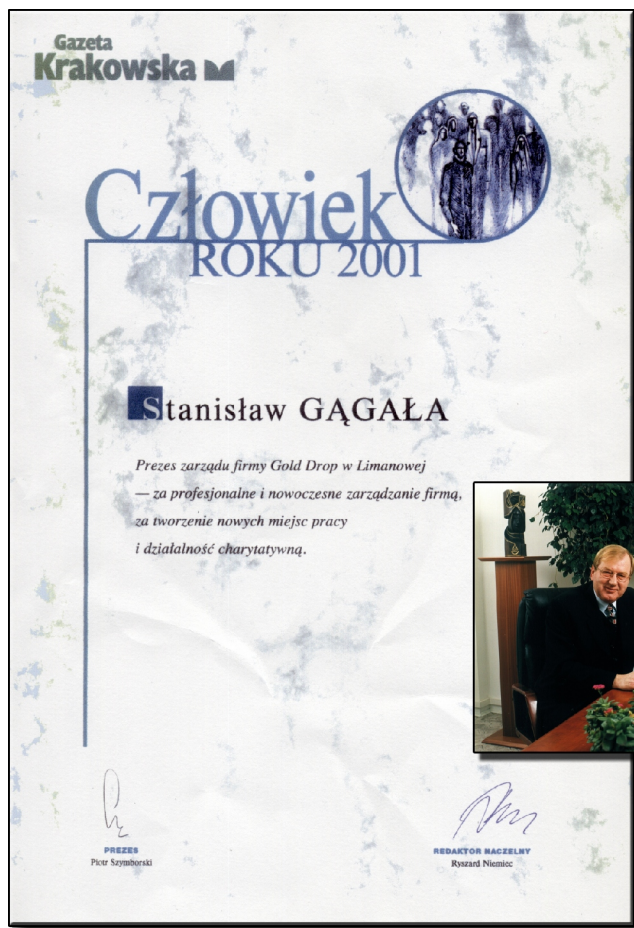
**Śladami polemik - o wodociągu
na osiedlu Marsa**

“Ludzie tęsknoty” - Kresowianie

**Kto im dał skrzydła?
- studenci przed maturą**

Prezentujemy Firmę “Limblach”

Zimowe witanie wiosny



Człowiek Roku 2001



Prezes Firmy "Gold Drop" Stanisław Gağala



Opis fotografii
i tekst na stronie 14



Ludzie roku 2001

Rozstrzygnięto X plebiscyt „Gazety Krakowskiej” - „Ludzie roku 2001”. Miło nam ogłosić, że w gronie piętnastu laureatów znalazł się *Stanisław Gagala* - prezes zarządu firmy Gold Drop. Wyróżniony został także *Marek Czeczotka* - dyrektor SP nr 3 w Limanowej, wiceprzewodniczący Rady Powiatu i prezes Związku Limanowian. Na 152 kandydatów uzyskał on bardzo wysoką 27 pozycję, plasując się za posłem *Kazimierzem Sasem* i marszałkiem Małopolski *Markiem Nawarą*, a wyprzedzając m.in. biskupa *Wiktora Skworca* - ordynariusza Diecezji Tarnowskiej.

Prywatne Technikum Elektryczne i Mechaniczne

Dyrekcja Prywatnego Technikum Elektryczno-Mechanicznego na podbudowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej proponuje uzupełnienie wykształcenia absolwentom ZSZ. W związku z tym organizuje nabór na rok szkolny 2002/2003.

Szkoła posiada uprawnienia szkoły publicznej i zapewnia: wysoko kwalifikowaną i doświadczoną kadrę pedagogiczną, bardzo dobrze wyposażone pracownie przedmiotów zawodowych oraz informatyczną, materiały pomocnicze i podręczniki, dodatkową pomoc przy przygotowaniu się do egzaminu dojrzałości. Nauka trwa 2,5 roku w systemie wieczorowym i kształci w zawodzie technik elektryk oraz mechanik pojazdów samochodowych. Zajęcia odbywają się w każdym tygodniu - dwa lub trzy dni. Absolwenci szkoły uzyskują tytuł Technika w dwóch specjalnościach, mają również

możliwość przystąpienia do egzaminu dojrzałości. Przyjmowanie kandydatów odbywa się bez egzaminu wstępnego.

Szczegółowe informacje zamieszczamy w dziale reklam na stronie 36 „Echa”.

Eliminacje Konkursu Recytatorskiego

W LDK odbyły się Powiatowe Eliminacje Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Występy oceniała Komisja Artystyczna w składzie: *Krystyna Mroczkowska* z Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół”, aktorka *Teresa Dzielska* oraz muzyk *Maria Poręba*. Spośród recytatorów do Przeglądu Rejonowego w Nowym Sączu zakwalifikowali się: *Maria Brajner*, *Piotr Majda*, *Aleksandra Stach* i *Zofia Zoń*. W kategorii poezji śpiewanej do następnego etapu awansowała *Maria Gros*. W Teatrze Jednego Aktora - *Piotr Widomski*. Wyróżnieni zostali: *Renata Berdychowska* i *Łukasz Ratyński*.

Porozumienie wędkarzy i policjantów

Prezes Koła PZW Mateusz Dzielski i sekretarz Bogusław Rębisz oraz z-ca naczelnika Sekcji Prewencji KPP podinsp. Tadeusz Pawlus i kierownik Rewiru Dzielnicy asp. szt. Jan Świerczek podpisali porozumienie między Polskim Związkiem Wędkarskim Koło w Limanowej a Komendą Powiatową Policji, dotyczące wspólnych działań na rzecz poprawy porządku i bezpieczeństwa na obszarach wodnych rzeki Łososinki i okolicznych potoków. Na podstawie porozumienia straż PZW i funkcjonariusze policji będą odbywać

wspólne patrole w rejonach rzek i potoków. Ich zadaniem będą kontrole dokumentów uprawniających do połowu, kontrola jakości i ilości odławianych ryb a także sprawdzanie przestrzegania innych przepisów prawa m.in.: zakazów tworzenia nielegalnych wysypisk śmieci, spuszczenia nieczystości do potoków, mycia pojazdów mechanicznych w rzece, czy nielegalnego pobierania żwiru i kamienia z koryta rzek.

Konopnicka na wesoło

W SP nr 1 odbył się finał zorganizowanego przez Wiesławę Joniec konkursu „Konopnicka na wesoło”. Jury w składzie: wizytator *Józef Wojas*, dyrektorzy SP nr 1 *Marek Biedroń* i *Kazimiera Zięba* oraz nauczyciele: *Wiesława Joniec* z SP nr 1, *Maria Nalepa* z SP w Roztoce, *Małgorzata Sułkowska* z SP nr 3 w Słopnicach i *Maria Brzęk* z SP w Zasadnem, oceniało dobór tekstu, interpretację i ogólne wrażenie artystyczne. Bezkonkurencyjna okazała się uczennica trzeciej klasy SP nr 1 - *Anita Stamisz*. W skali punktowej od 1 do 5 wszyscy jurorzy przyznali dziewczynce po 6 punktów. Kolejne miejsca zajęły: *Dorota Mrowca* z SP w Roztoce, *Beata Hermanowicz* SP nr 1, *Joanna Lis* SP nr 3 w Słopnicach, *Mariola Szumilas* SP nr 1, *Karol Lis* SP nr 3 Słopnice. Specjalne wyróżnienie otrzymała *Anna Wąchala* z SP Zasadne. W inscenizacji grupowej pierwsze miejsce zdobyły dzieci z SP w Zasadnem, które przygotowały przedstawienie „Na zasadce”. Każde dziecko otrzymało upominek ufundowany przez sponsorów: Radę Rodziców SP nr 1, firmę Bajt Janusza Stanisza i Pawła Koziela oraz firmę Fremadent Macieja Jońca i Fryderyka Borowicza. Dekorację bezpłatnie przygotowała Beata Gašior z Grafikonu.

► Segregacja śmieci

Miejski Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Limanowej przystąpił do segregacji surowców wtórnych. Posiadacze umów na wywóz śmieci otrzymają nieodpłatnie dwa rodzaje worków na makulaturę i szkło. Zbierane surowce muszą być czyste, w przeciwnym razie nie będą zabierane podczas wywozu śmieci. Pierwszy odbiór posegregowanych surowców wtórnych ma się odbyć między 18 a 26 kwietnia.

Dziecięca Triada Artystyczna

LDK i Gminny Zespół Użyteczności Publicznej UG Limanowa organizują Dziecięcą Triadę Artystyczną, złożoną z trzech konkursów: Małego Konkursu Recytacji Poezji, Spotkania Śpiewających Dzieci i Prezentacji Artystycznych. Odbył się już pierwszy z konkursów, w którym wzięło udział 31 uczniów z klas od 0 do 4. Jury w składzie: *Anna Biedroń*, *Ewa Papież* i *Anna Gołąb* wyróżniło: *Beate Włodarczyk* z Miejskiego Przedszkola nr 1 w Limanowej, *Karola Grysa* ze SP nr 2 w Limanowej, *Mateusza Odziomka* z SP nr 1 w Starej Wsi, *Dawida Włodarczyka* z SP nr 2 w Męcinie oraz *Anię Jasica* z SP w Pisarzowej.

Komputer dla Policji

Powszechny Zakład Ubezpieczeń przekazał KPP w Limanowej nowy komputer. W ramach wspólnie z policją prowadzonych akcji mających na celu podniesienie poziomu bezpieczeństwa dyrektor Izabela Baszak - Wolańska z krakowskiego Inspektoratu oraz Dorota Zegan z limanowskiego przedstawicielstwa firmy ubezpieczeniowej przekazały komendantowi powiatowemu Antoniemu Forgielowi nowy sprzęt informatyczny.

Koncert w Bawarii

Orkiestra Państwowej Szkoły Muzycznej im. Grażyny Bacewicz w Limanowej dała dwa koncerty podczas kilkudniowej rewizyty w bawarskim

mieście Hipoltstein. W kilkunastotysięcznym miasteczku wysłuchano utwory Haydna, Chataczuriana oraz kompozycje Lennona i McCartney'a w wykonaniu połączonych uczniowskich orkiestr dyrygowanych przez Marię Porębę a także czternastoosobowego zespołu akordeonistów prowadzonego przez Urszulę Mitkowską. Na drugim koncercie, który odbył się w sąsiedniej miejscowości w sali koncertowej Thalmessing, wystąpili soliści, zespół smyczkowy i duet fortepianowy. Dyrektor Halina Dyczek spotkała się również z władzami Hipoltstein.

Spis powszechny

W dniach 21 maja do 8 czerwca odbędzie się Narodowy Spis Powszechny oraz Powszechny Spis Rolniczy. Badania mają na celu pokazanie sytuacji demograficznej, społecznej i ekonomicznej Polski. Pytania zadawane przez ankierów będą dotyczyły miejsca zamieszkania, standardu lokalu, stanu cywilnego, wykształcenia, zawodu, wykonywanej pracy, narodowości oraz liczby dzieci. Rolnicy będą pytani o powierzchnię i strukturę gospodarstwa, posiadane maszyny oraz stosowane nawozy. Udzielenie odpowiedzi rachmistrzowi jest obowiązkowe. Limanowa została już podzielona na 57 obwodów spisowych. Rachmistrzowie przy okazji powszechnego spisu będą tu zbierać dane do dwóch dodatkowych badań, dotyczących bezdzietności kobiet i migracji długoterminowych.

Najlepsi w Polsce

Swój największy sukces odnieśli młodzi szachiści z Technikum Budowlanego wchodzącego w skład limanowskiego Zespołu Szkół Nr 1. Na rozgrywanych w Koninie Ogólnopolskich Igrzyskach Młodzieży Szkół Budowlanych w szachach, zdobyli drużynowo pierwsze miejsce i wspaniały puchar oraz indywidualnie trzy pierwsze miejsca (po raz pierwszy w historii Igrzysk drużyna z jednej szkoły triumfowała drużynowo i indywidualnie).



Mistrzowie Polski Szkół Budowlanych w szachach na rok szkolny 2002/2003. Od lewej stoją: Krzysztof Klimas (srebrny medal), Dariusz Bugański (złoty medal), Tomasz Potoniec (brązowy medal).

Złoty medal wywalczył *Dariusz Bugański*, srebro – *Krzysztof Klimas*, a brąz *Tomasz Potoniec*. W Igrzyskach startowali szachiści ze szkół budowlanych z całej Polski. Młodzi mistrzowie „królewskiej gry” nacodzień trenują w świetlicy szkolnej pod okiem znanego małopolskiego sędziego szachowego inż. *Ryszarda Ewerta*.

Koncert i premiera płyty

24 maja br. o godz. 17⁰⁰ w sali kameralnej Limanowskiego Domu Kultury odbędzie się koncert i premiera płyty „The Exclusive Guitar Club”. Gospodarzem wieczoru będzie krakowski gitarzysta Krzysztof Cyran, koncertujący w kraju i zagranicą (m. in. w Omanie). Jego najnowsza płyta zawiera instrumentalne aranżacje największych przebojów od Mozarta do Metallici. W programie ponadto m. in.: The Beatles, Bossa Nova, S. Wonder, B. Streisand, E. Clapton, M. Oldfield oraz premierowe niespodzianki.

Konkurs grantowy „Szkłarnia”

Krakowskie Forum Organizacji Socjalnych „KraFOS” ogłasza konkurs grantowy pt. „Szkłarnia”. W konkursie mogą wziąć udział małe organizacje pozarządowe z Małopolski, które powstały po 1997 roku i nie posiadają więcej niż 3 pracowników etatowych. Wysokość grantu: do 2 500 zł.

Projekt grantowy może dotyczyć: oceny działalności stowarzyszenia, przygotowania strategii rozwoju organizacji, udziału w szkoleniach i zakupu oprogramowania, literatury fachowej, promocji organizacji.

Podstawowym kryterium oceny projektu jest realizacja przedsięwzięcia, które będzie inwestycją w rozwój organizacji i poprawi jakość jej działania. Czas realizacji projektu nie może przekraczać 12 miesięcy. Termin składania projektów do 8 maja 2002. Konkurs finansowany jest przez Fundację Batorego.

Blizsze informacje i konsultacje można uzyskać: *Krakowskie Forum Organizacji Socjalnych „KraFOS” os. Handlowe 8, 31-936 Kraków, tel./fax (012) 6433943 w godz. od 9⁰⁰ do 14⁰⁰.*

Wiadomości na stronach 3, 4 i 5 przygotowali: Jolanta Bugajska, Leszek Mordarski, Stanisław Ociepka.

Ogłoszenia:

Lokal na gabinet lekarski do wynajęcia. Wiadomość tel. **3371-335**.

Tanio sprzedam działkę z ławicami na os. Marsa w Limanowej. Informacja tel. **(012) 634-32-17**.

Do wynajęcia jest lokal handlowo-usługowy o pow. 45 m² przy głównej ulicy w Limanowej z możliwością zaplecza magazynowego. Wiadomość tel. **(018) 337-11-90**.

PRYWATNY
GABINET SPECJALISTYCZNY
INTERNISTYCZNO
-KARDIOLOGICZNY
dr n. med. Józef Huber
ul. Jana Pawła II nr 7
(nad apteką „Pod 7”)
Czynny:
poniedziałki i środy w godz. 10⁰⁰ - 14⁰⁰
wtorki i czwartki w godz. 14⁰⁰ - 18⁰⁰
Rejestracja tel.: 0504250637
Telefon lekarza: 0604218062

Świat w Polsce, Polska na świecie

20 młodych wolontariuszy z Azji, Afryki, Ameryki Północnej i Łacińskiej, Australii i Europy przyjechało na początku marca do Polski. Biorą udział w organizowanym przez międzynarodową organizację studencką AIESEC projekcie „PEACE – lekcja tolerancji”. W dniach 3 – 10 kwietnia odwiedzili również nasze miasto.



Idea projektu jest promocja światowej kultury i jej różnorodności wśród lokalnych społeczności. Za główny cel wolontariusze i organizatorzy przedsięwzięcia postawili sobie promowanie zrozumienia międzykulturowego i tolerancji. „Dając młodym ludziom możliwość obcowania z innymi kulturami, propagujemy zrozumienie i eliminujemy negatywne stereotypy” – wyjaśnia Alberto Wirz z Peru. Na spotkaniach z licealistami i gimnazjalistami młodzi ludzie opowiedzą o państwach, specyficznych kulturach i tradycjach, w których się wychowali. Polacy stają się bowiem obywatelami globalnego świata, o którym powinni wiedzieć jak najwięcej.

Wolontariusze reprezentują wszystkie rasy i kontynenty: Amy pochodzi z Malezji, Heather ze Stanów Zjednoczonych, Tresor z Wybrzeża Kości Słoniowej, a Gabriela z Brazylii. Studiują socjologię, ekonomię, prawo, dziennikarstwo, a ich pasją są podróże. Uczestnicząc w projekcie mieli możliwość poznania Polski i Polaków. Zanim przyjechali do naszego kraju, nie wiedzieli o nim zbyt wiele. „Polska jest jedynym sąsiadującym krajem, którego jeszcze nie odwiedziłem” tłumaczy Tobiasz z Niemiec. Wolontariusze pierwszy tydzień spędzili w Warszawie biorąc udział w wykładach z polskiej historii, geografii i kultury. „Polska jest zupełnie inna niż się spodziewałam. To piękny kraj, a ludzie są bardzo mili” – dodaje Chew Hui Gee z Malezji.

W ciągu dwóch miesięcy młodzi obcokrajowcy planują odwiedzić licea i gimnazja w całym kraju. W czteroosobowych grupach objadą województwa wielkopolskie, zachodniopomorskie, świętokrzyskie, małopolskie, dolnośląskie i opolskie. Najbardziej zależy im na tym, by spotkać się z uczniami z małych miasteczek, którzy mają mniejszy kontakt, a przez to mniejszą wiedzę na temat innych narodów niż ich koledzy z dużych miast.

Projekt jest przedsięwzięciem niedochodowym. „Uważam, że idea jest warta wiele więcej niż pieniądze” – tłumaczy swoją decyzję o wolontariacie Fumi z Japonii. Wolontariusze z własnej kieszeni opłacili podróż do Polski. Szkoły i gminy goszczące obcokrajowców zapewnią ochotnikom nocleg i wyżywienie. Pozostałe koszty pokryją organizatorzy projektu – Międzynarodowe Stowarzyszenie Studentów AIESEC przy Szkole Głównej Handlowej. Organizacja jest otwarta na finansowe wsparcie ze strony zainteresowanych ideą sponsorów.

Zainteresowanie projektem przeszło oczekiwania organizatorów i plan podróży wolontariuszy zapełnił się bardzo szybko. Pomysł spotkał się również z uznaniem Banku Światowego, Rektora Szkoły Głównej Handlowej, Ministerstwa Rolnictwa oraz Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu.

Organizatorami projektu są studenci Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie zrzeszeni w AIESEC. Jej członkami jest 50.000 młodych ludzi z 85 krajów świata. Działają na rzecz międzynarodowego i kulturowego zrozumienia. „PEACE” jest jednym z wielu przedsięwzięć przygotowywanych przez AIESEC. Co roku tysiące studentów i absolwentów uczestniczy w projektach oraz wymianie studenckich praktyk międzynarodowych.

Agnieszka Lichnerowicz

AIESEC

AIESEC jest organizacją globalną, edukacyjną, niedochodową, apolityczną, zarządzaną przez studentów. Stowarzyszenie jest obecne na ponad 800 wyższych uczelniach i skupia 70 000 studentów w 88 krajach świata. Głównym celem organizacji jest promowanie międzynarodowego i kulturowego zrozumienia oraz inicjowanie przedsiębiorczości studentów poprzez programy i projekty prowadzone na całym świecie.

AIESEC Polska skupia dziś około 1000 członków. Obecny jest na 22 wyższych uczelniach w Polsce i współpracuje z wieloma instytucjami, agendami rządowymi oraz z około 300 polskimi i zagranicznymi przedsiębiorstwami w całym kraju. Bierze udział w Międzynarodowym Programie Wymiany Praktyk (ITEP), a także organizuje i uczestniczy w licznych krajowych i międzynarodowych programach i projektach o charakterze edukacyjnym.

Komitet Lokalny AIESEC SGH

Komitet Lokalny AIESEC SGH (dawniej AIESEC SGPiS) powstał w 1971 roku równoległe z powstaniem AIESEC w Polsce. Oprócz projektu „PEACE - lekcja tolerancji” Komitet Lokalny AIESEC SGH organizuje w bieżącym roku akademickim:

Venture - projekt o zasięgu ogólnopolskim, poświęcony rozwijaniu przedsiębiorczości wśród studentów. Organizowany przy współpracy ze stowarzyszeniem BEST przy Politechnice Warszawskiej.

East joins West - cykliczne seminarium organizowane już od 20 lat. W ubiegłym roku 60 studentów z Polski, Rosji, Ukrainy i Niemiec zaznajomiło się z tematyką bankowości inwestycyjnej.

Centrum Wiedzy - projekt poświęcony najnowszym trendom w zarządzaniu firmami.

Dni Kariery - projekt cykliczny organizowany od wielu lat. Odbývają się dwie edycje - jesienna i wiosenna - podczas których pracodawcy prezentują studentom możliwości pracy i praktyk w firmach uczestniczących w projekcie.

Case Study Weekend - cykliczne seminarium organizowane od sześciu lat. 120 studentów rozwiązuje przez dwa dni studium przypadku przygotowane przez renomowane firmy działające na rynku polskim.

Obecnie KL AIESEC SGH jest jednym z najbardziej aktywnych międzynarodowych komitetów w Europie. Współpracujemy z blisko 200 największymi firmami i instytucjami w kraju. Organizujemy również prezentacje naszych sponsorów na terenie uczelni, co stwarza wartościowe podstawy w nawiązywaniu kontaktów między studentami a pracodawcami.

Lekcje tolerancji

W ramach projektu „PEACE – lekcja tolerancji” od 3 do 10 kwietnia br. w limanowskich szkołach średnich II LO i IV LO gościli studenci wolontariusze z organizacji AIESEC: Christine Brummer z USA, Fumie Tomari z Japonii i Dejan Rilkov z Macedonii.

Podczas wizyty w II LO im. Legionów J. Piłsudskiego w Limanowej – Łososinie Górnej, odbyli cykl lekcji w klasach II i III, na których prezentowali kulturę, tradycję, zwyczaje, a nawet modę swoich krajów. Zajęcia zorganizowano w grupach, co umożliwilo lepszy kontakt z uczniami i swobodną wymianę poglądów.

„Celem projektu jest wzbudzanie tolerancji dla innych kultur” – powiedzieli Christine i Dejan. „Sądzymy, że udało się to osiągnąć, bo uczniowie byli zainteresowani tematem, a także dzielili się uwagami dotyczącymi polskiej tradycji, więc i my mogliśmy się wiele nauczyć (Dejan nauczył się również podstaw j. polskiego!). Atmosfera lekcji była bardzo przyjazna i miła”.

Uczniowie mieli możliwość przebywania ze studentami nie tylko w czasie zajęć – odbywali wspólne wycieczki po Limanowej i okolicach (Szczyrzyc, Pasierbiec), grali w siatkówkę, razem spędzali wieczory.

Studenci z AIESEC-u porównując polską szkołę ze swoimi, dostrzegli wiele podobieństw: sposób prowadzenia zajęć, wyposażenia w sprzęt audiowizualny, dostęp do Internetu. Zdumienie budziła wielkość obiektu szkolnego i fakt, że uczą się w nim małe dzieci, gimnazjaliści, licealiści, a nawet dorośli. Natomiast zaskakiwały ich niektóre polskie tradycje i obyczaje: sposób powitania (np. całowanie w rękę), gościnność – w pozostałych miejscowościach mieszkali u rodzin, gdzie – jak wspomina Dejan – częstowano ich dużą ilością potraw polskiej kuchni.

Christine podobało się to, że silne są u nas więzi rodzinne i krewni mieszkają blisko siebie. Furnie zwróciła uwagę na zażyłość wśród szkolnej społeczności – „W Japonii – stwierdziła – szkoły są bardzo duże, liczą po 1000 uczniów, więc trudno im się zintegrować”.

Udział w projekcie dał im możliwość poznania Polski, nawiązania kontaktów ze studentami z całego świata, podróżeń, a dla Christine był okazją do poznania Europy Środkowej – sporo wiedziała o stosunkach politycznych w niej panujących, a nawet o naszej historii.

Dla licealistów – najcenniejszy był niewątpliwie kontakt z żywym językiem angielskim, a także zetknięcie się z kulturami w opinii Polaków egzotycznymi np. japońską.

Zatem korzyści z projektu są obustronne: zbliża do siebie młodzież różnych krajów, a równocześnie pokazuje, że w światowej wspólnotce jest miejsce dla odrębności i tradycji narodowych.

Ilona Machowicz-Jurowicz

Dziękuję moim rozmówcom oraz p. Darii Bogacz za pełnienie roli tłumacza.

Śladami polemik

W numerze 92 z lutego/marca „Echa Limanowskiego” w rubryce „Polemiki” ukazał się artykuł pt. „Zabytek na osiedlu”, poruszający problem zbiornika wodnego na osiedlu Marsa, którego autorami byli mieszkańcy tego osiedla. Celem przypomnienia treści tam zawartych cytujemy jego fragmenty:

„(...) Parę lat temu wszyscy, nawet ci, którzy jeszcze nie mieszkali składali się na budowę wodociągu. To też były ciężkie lata, a dla nas wówczas budujących się każda złotówka była szczególnie droga. Dlatego też czasem z opóźnieniem i często dopiero przynaglani płaciliśmy ustalone kwoty naszemu Komitetowi Wodociągowemu, w którym prym wodził wówczas pan J. Ś. Głównie to on wówczas przekonywał nas, że trzeba szybko wybudować zbiornik na wodę i tym sposobem przymusić miasto do realizacji wodociągu na osiedlu. Dzisiaj wiemy, że miasto proponowało wówczas inne rozwiązania, które nie wymagały budowy tego zbiornika i pan J. Ś. dobrze je znał. Mimo to doprowadził do zlecenia budowy tego zbiornika. Pamiętam, że koszt budowy wynosił wówczas około 500 milionów starych złotych! Jeżeli widzimy teraz wszyscy, że zbiornik stoi nikomu niepotrzebny, to trudno się dziwić, że myślimy o tym jak zmarnowano tak duże i to nasze pieniądze (...)

(...) Zbieramy jednak informacje na temat tego marnotrawstwa. A może właśnie w uzyskaniu tych dodatkowych informacji pomoże nam wasza gazeta? (...)”

Aby obiektywnie przedstawić naszym czytelnikom ten problem, zwróciliśmy się z prośbą o wyjaśnienia do: obecnego Burmistrza Miasta p. Leszka Woźniaka, byłego Burmistrza Miasta p. Romana Duchnika oraz do byłego przewodniczącego Komitetu Budowy Wodociągu na osiedlu Marsa p. Józefa Śmierciaka. Poniżej publikujemy ich wypowiedzi.

Redakcja

W latach 1993 - 1994 nasiliły się żądania mieszkańców osiedla o budowę wodociągu. Żądania w ówczesnych realiach finansowych miasta nie mogły spotkać się z pozytywnym odzewem, ale też nikt nie twierdził, że wodociąg na osiedlu jest niepotrzebny. Należy tylko z jego realizacją poczekać. Czekać nie chciała grupa mieszkańców. Zorganizowani w Społeczny Komitet Budowy Wodociągu, postanowili zainicjować budowę, licząc, że z biegiem czasu zastąpi ich miasto. Tak się faktycznie stało, tylko że popełnione w roku 1994 błędy w założeniach technicznych wodociągu, zaowocowały po 4 latach nikomu niepotrzebnym zbiornikiem. Jeszcze do wiosny 1994r. Zarząd Miasta współdziałał z Zarządkiem Społecznego Komitetu Budowy, przy realizacji wodociągu, którego zasadniczym elementem miał być zbiornik wyrównawczy zlokalizowany w najwyższym punkcie osiedla. Była to koncepcja z lat 70-ych. Z uwagi na brak zgody właściciela działki w najwyższym punkcie osiedla, lokalizacja zbiornika została zmieniona, na niższej położoną, pośród budynków przy ul. Beskidzkiej, przez co jego zdolności do podania wody grawitacyjnie znacznie zmalały. Mimo to miasto zakupiło działkę pod zbiornik.

Jesienią 1994r. rozchodzą się drogi Zarządu Miasta i Społecznego Komitetu Budowy Wodociągu. Oba Zarządy poróżnił sposób podania wody na osiedle. Pojawił się bowiem pomysł, preferowany przez Zakład Wodociągów i Kanalizacji MZGKiM, podania wody za pomocą stałociśnieniowego zestawu hydroforowego. Technologia ta, w opinii MZGKiM szybko wypiera dotychczasową opartą na zbiornikach wyrównawczych, dlatego zdaniem MZGKiM należałoby się dobrze zastanowić, czy jest sens trzymać się dawnych koncepcji i budować zbiornik

Te wątpliwości podzielił Zarząd Miasta. Uznano wówczas, że bez opracowania kompleksowej dokumentacji całego przedsięwzięcia, podejmowanie się budowy tak dużego wodociągu na podstawie cząstkowych opracowań jest zbyt ryzykowne.

Natomiast Społeczny Komitet Budowy Wodociągu nie chciał tracić czasu na zbadanie tej sprawy przez biura projektowe i postanowił, będąc pewny słuszności koncepcji z lat 70-ych, zbiornik zrealizować samodzielnie. Dysponując pieniędzmi ze składek, Komitet we wrześniu 1994r. przeprowadza przetarg i przystępuje do budowy zbiornika.

W maju 1995r. Zarząd Miasta ogłasza przetarg na wykonanie dokumentacji technicznej wodociągu. Wybrane Biuro Projektowe BIPROKOM z Krakowa potwierdza, że w przypadku tego wodociągu budowanie zbiornika było niecelowe, mimo to przedstawia Zarządowi Miasta tak opracowaną dokumentację, że zbiornik może być włączony w sieć wodociągową. Ma to poprawić niezawodność wodociągu w przypadku bardzo dużego rozbioru wody i wydłużyć czas podawania wody w przypadku braku energii elektrycznej.

W czerwcu 1996r. Zarząd Miasta uzyskuje pozwolenie budowlane i przystępuje we wrześniu do budowy wodociągu. Zadanie zostaje podzielone na II etapy. Etap I polega na zainstalowaniu stałociśnieniowego zestawu hydroforowego w nowej pompowni i budowę sieci na całym terenie osiedla. Ten zakres został zrealizowany do końca 1997r. i jak się okazało rozwiązał on problem zaopatrzenia w wodę osiedla. Etap II (niezrealizowany) ma polegać na zainstalowaniu pompy w przepompowni obok zestawu hydroforowego, budowie rurociągu przesyłowego do zbiornika wybudowanego przez Społeczny Komitet, dokończenie i włączenie zbiornika do sieci.

Obecnie wodociąg zrealizowany tylko w I etapie, funkcjonuje poprawnie już 5 rok, a zakupiony stałociśnieniowy zestaw hydroforowy sprawdza się. Zapotrzebowanie na wodę na terenie osiedla okazało się o wiele mniejsze niż się początkowo spodziewano, a wyłączenia energii elektrycznej trafiają się rzadko. Powoduje to, że brak jest argumentów, aby przystąpić do realizacji II etapu inwestycji. Nikt też nie ma pomysłu jak alternatywnie wykorzystać istniejący zbiornik.

Z-up Burmistrza Roman Limanówka

Niestety nie dysponuję dokumentami, te znajdują się zapewne w Urzędzie Miasta, więc mogę tylko odtworzyć niektóre fakty. Chcąc więc wyjaśnić wszystkie szczegóły Redakcja będzie musiała do tych dokumentów dotrzeć, tym bardziej, że ze względu na upływ czasu wielu rzeczy już zapewne nie jestem w stanie sobie przypomnieć. Jest pewne, że tzw. Komitetowi Budowy Wodociągu przewodniczył wówczas pan Józef Śmierciak. A może i on mógłby wyjaśnić parę rzeczy. Tym bardziej, że to on osobiście zajmował się sprawą budowy zbiornika i forsował takie rozwiązanie. W każdym

► razie na pewno to pan Śmierciak podjął decyzję o budowie tego zbiornika i to Komitet, a nie miasto zleciło budowę tego dziwnego obiektu. Dlaczego dziwnego? Bowiem z tego, co pamiętam i co opowiadali mi pracownicy Urzędu zarówno oni jak i, a może przede wszystkim, inż. Krzysztof Sułkowski z Miejskiego Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej tłumaczyli uparcie, że takie rozwiązanie jest w tym przypadku złe, zbiornik nie zda egzaminu, a pieniądze włożone w jego budowę zostaną dosłownie wyrzucone w błoto. Już chyba wówczas miasto przystąpiło do opracowania nie tylko tańszego, ale również lepszego pod względem eksploatacyjnym rozwiązania. Takie rozwiązanie zostało ostatecznie zrealizowane i z tego, co wiem sprawdza się znakomicie. Dlaczego, znając to wszystko, pan Józef Śmierciak w imieniu Komitetu mimo wszystko zlecił budowę zbiornika tego nie wiem. Jedno jest pewne, zbiornik od kilku lat stoi pusty, niszczyje i będzie niszczał. Rozumiem wobec tego rozgoryczenie mieszkańców tego osiedla, bo potrzeb jest na osiedlu bardzo dużo, a tu ich przedstawiciele „wyrzucili” sporo pieniędzy na nikomu niepotrzebne przedsięwzięcie.

Roman Duchnik

W numerze 92 „Echa Limanowskiego” w rubryce „Polemiki” zamieszczony był artykuł na temat wybudowanego zbiornika wodociągowego na osiedlu Marsów. Z artykułu tego wynika, że odpowiedzialnym za wybudowanie zbiornika jest niżej podpisany. Prawdą jest, że byłem przewodniczącym Komitetu Budowy Wodociągu, który bardzo usilnie zabiegał o rozwiązanie problemu braku wody na osiedlu, prawdą jest również i to, że budowa zbiornika pokryta została ze składek mieszkańców i budżetu miasta.

Dla przypomnienia informuję, że na zlecenie UMiG Limanowa w 1987 roku Wojewódzkie Biuro Projektów w Nowym Sączu opracowało dokumentację na wodociąg zaopatrujący w wodę osiedle Marsów. Projekt ten przewidywał wybudowanie zbiornika na działce zapewniającej grawitacyjny spływ wody do budynków na osiedlu.

Zbiornik w 1994 roku był realizowany wg. nowego planu wykorzystującego projekt techniczny zbiornika opracowany przez w/w Biuro Projektów z Nowego Sącza. Urząd Miejski wydał wskazanie lokalizacyjne na budowę zbiornika w czerwcu, decyzję lokalizacyjną w sierpniu i zorganizował przetarg na jego budowę we wrześniu 1994r. Po wybudowaniu zbiornika zmieniono koncepcję rozprowadzania wody i zakupiono agregat stałociśnieniowy rezygnując z wybudowanego już zbiornika.

Rezygnację z wykorzystania już wybudowanego zbiornika nie podejmował społeczny komitet, lecz Burmistrz. Niegospodarność pozostawiam ocenie czytelników.

Chciałbym, aby na temat zaopatrzenia w wodę mieszkańców miasta i w ogóle na temat prowadzonej działalności inwestycyjnej miasta wywołać szeroką dyskusję. Aby mieszkańcy wypowiadali się na temat celowości wprowadzanych do realizacji zadań inwestycyjnych, jak i też przyjmowanych rozwiązań. Tematów jest masa, ot choćby problem niedoborów wody na „osiedlu nad torem”, modernizacja miejskiej oczyszczalni ścieków, przeniesienie placu targowego i wiele innych.

Mam nadzieję, że „Echo Limanowskie” na swoich ła-

mach będzie publikować opinie mieszkańców, co być może pobudzi władze miasta do skuteczniejszego i bardziej efektywnego działania dla dobra nas wszystkich.

Radny Józef Śmierciak

W prezentowanych materiałach, które wyrażają poglądy na temat budowy wodociągu na osiedlu Marsa, pojawiły się sprzeczności. W związku z tym redakcja „Echa” zwróciła się do Burmistrza, który w tym czasie zajmował to stanowisko, o wyrażenia własnego zdania.

Ponieważ pan Józef Śmierciak był uprzejmy podjąć próbę zrzucenia, tak jak to on zwykle robił i robi przez lata, winy na wszystkich innych, byle by tylko czasem nie przyznać się do winy samemu, postanowiłem więc dotrzeć do dokumentów, które są w Urzędzie Miejskim. Na ich podstawie, a także po przeprowadzeniu rozmów z pracownikami pragnę teraz skomentować wypowiedź Pana Radnego.

Nie budzi żadnej wątpliwości, że to właśnie pan Józef Śmierciak forsował rozwiązanie oparte o projekt z 1987r. przewidujący budowę zbiornika. Jednak od 1987r. do 1994r. zasadniczo zmieniły się technologie budowy wodociągów. Te technologie wykorzystując nowoczesne urządzenia pozwalały na budowę sieci wodociągowych bez konieczności realizacji dróg przeciw zbiorników. Ten prosty fakt wielokrotnie próbowali mi wytłumaczyć na spotkaniach kompetentni pracownicy MZGKiM. Wówczas, by te opinie zweryfikować, zyskać jeszcze dodatkowe argumenty i za ich pomocą przekonać pana Śmierciaka, zlecone zostało opracowanie nowego projektu. Opracowanie w pełni potwierdziło wcześniejsze opinie pracowników MZGKiM.

Wynikało z niego również to, że nowe rozwiązanie nie tylko będzie tańsze w budowie, ale również w eksploatacji. Poza tym gdyby realizować budowę w/g starego projektu to wiele domów położonych na „wysokości” zbliżonej do położenia zbiornika nie mogło być zasilonych w wodę.

Nic jednak nie pomogło! Pan Józef Śmierciak znając opinie i argumenty postanowił i tak zrealizować budowę zbiornika. Mógł to zrobić, bo pieniądze były na koncie Społecznego Komitetu i on, a nie Miasto, nimi dysponował.

Mija się Pan Radny z prawdą pisząc, że to Miasto ogłosiło przetarg. Z dokumentów wynika, że przetarg ogłosił pan Śmierciak, a Miasto się z niego wyłączyło. W świetle przedstawionych wcześniej argumentów Miastu trudno było postąpić inaczej.

Nie jest również prawdą, że podjęto decyzję co do „rezygnacji z wykorzystania już wybudowanego zbiornika.” Po prostu Urząd realizował prace w oparciu o nowy projekt, przewidujący nowocześniejsze i tańsze rozwiązanie, a ono nie przewidywało w ogóle budowy na tym etapie zbiornika.

To już nie teorie, nie pisanie p. Śmierciaka, ale praktyka i wieloletnie eksploatacje pokazały kto miał rację. Wodociąg zbudowany w oparciu o nowe rozwiązanie funkcjonuje sprawnie, mieszkańcy są zadowoleni, a zbiornik stoi niepotrzebny.

Myślę, że właśnie to mówi dobitnie i samo za siebie, co było „gospodarne” a co „niegospodarne”.

Szkoda tylko tych 50.000 zł zebranych od mieszkańców, bo gdyby wówczas tj. w 1994 roku p. Śmierciak dał się przekonać to te spore przeciw środki mogłyby przeznaczyć Oni na inne zadanie, jak np. budowę osiedlowych dróg czy kanalizacji.

Roman Duchnik

Szybka jazda

W pogoni za sprawami dnia codziennego, przemierzając ulice naszego miasta nie mamy czasu na zatrzymanie się, pogawędkę z przypadkowo napotkaną przyjaciółką. Ale jest takie miejsce, które każe nam się zatrzymać. Wywołuje chwilę refleksji i zadumy. Tym miejscem jest tablica z klepsydrami. Informuje, że właśnie ktoś odszedł. Poruszenie na twarzach czytających tym większe, im osoba bardziej znana, „mogąca jeszcze pożyć”. Ze smutkiem czytamy o śmierci kogoś w podeszłym wieku, godząc się z tym jako z czymś naturalnym. Osoby bardzo nam bliskie zawsze odchodzą za wcześnie, choćby dożyły bardzo sędziwego wieku. Są klepsydry, które zatrzymują wszystkich. Informują lakonicznie, że zginął tragicznie w wieku ... zbyt młodym. Gorączkowo myślimy czy to przeznaczenie, może jakieś fatum, zły los, czy Pan Bóg na chwilę odwrócił głowę? Odpowiedzi brak. Chciałoby się za poetą powiedzieć „śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą zostaną po nich buty i telefon głuchy”. Śmierć znajdują najczęściej na drodze pędząc na spotkanie z nią z zawrotną szybkością. Czy tak miała się skończyć wiosenna przejażdżka wymarzonym samochodem czy motocyklem? Pomiedzy bezdusznymi literami na klepsydrze, oczami wyobraźni czytamy bolesne i nieme „Mamo, tato przepraszam”.

Wiosna „wygania” z domów wszystkich, i tych zmotoryzowanych i pieszych. Jednocześnie wzrasta liczba wypadków drogowych. O przyczynach wszystkich zdarzeń drogowych, ich skutkach oraz o tym czy mamy wpływ na to, co dzieje się na drogach rozmawiamy z aspirantem sztabowym Powiatowej Komendy Policji w Limanowej panem Zbigniewem Matłagiem oraz z młodzieżą.

Alicja Kulma: *Czy nasze ulice i drogi są bezpieczne?*

Zbigniew Matlag: W ubiegłych latach większość wypadków miała miejsce poza miastem. Ponad 50% kolizji i wypadków śmiertelnych odnotowywaliśmy na odcinku drogi krajowej nr 28, pomiędzy Tymbarkiem a Gruszowcem. Rejon ten uznany był jako bardzo niebezpieczny. W związku z tym większość służb w systemie dwuzmianowym, kosztem innych rejonów, kierowaliśmy na ten odcinek drogi. Osiągnęliśmy pewien sukces, wypadkowość w tych miejscach spadła w roku 2001 prawie o 100%. Od roku 2001 wszystko się zmieniło i Limanowa stała się miastem niebezpiecznym. Mamy tragiczny wzrost kolizji i wypadków na terenie miasta. Dużo zdarzeń z pieszymi na przejściach. Przyjęło się, że pieszy ma pierwszeństwo. Otóż „pieszy ma pierwszeństwo, jeżeli na tym przejściu się znajduje”. Ale „Każde wejście pieszego na przejście dla pieszych bezpośrednio przed jadącym pojazdem jest wykroczeniem pieszego” (Prawo o ruchu drogowym 1997r.). Ludzie nie zdają sobie z tego sprawy - najczęściej od razu skazują kierowcę. Będąc na przejściu piesi często odwracają głowę od nadjeżdżającego

samochodu. Błąd! Należy obserwować co dzieje się z pojazdem. Przecież to tylko maszyna, wszystko się zdarzyć może. W tej chwili już od października 2001r. większość służb pełniimy na terenie miasta. Będziemy mobilizowali kierowców i pieszych do odpowiedniego zachowania się poprzez wystawianie patroli.

AK: *Czy nie sądzi Pan, że trasa Limanova-Mszana Dolna jest swoistą „drogą krzyżową”? Pełno na niej krzyży i zniczy w miejscach śmiertelnych wypadków.*

ZM: Trasa ta porównując z innymi powiatami województwa małopolskiego uchodzi wręcz za oazę spokoju. Dla przykładu powiem, że w roku 2001 było na niej 5 wypadków śmiertelnych, spadek o 62% w stosunku do roku poprzedniego. Natomiast cała droga krajowa nr 28, biegnąca od Wysokiego do Raby Niżnej bardzo nam statystykę psuje. Liczbowo 1/3 wszystkich wypadków (268) ma miejsce na tej trasie. Powód - duży ruch tranzytowy, w miarę dobra nawierzchnia, duża prędkość pojazdów.

AK: *Jaka jest główna przyczyna wypadków drogowych?*

ZM: Główną przyczyną pośrednią lub bezpośrednią jest prędkość. W tym roku

na początku marca, gdy zimy nagle zrobiła się wiosna, gdzie pojawili się motocykliści, rowerzyści już mamy wypadek koło Dobrej. Jedna osoba zabita, jedna ciężko ranna.

AK: *Czy prędkość „chodzi w parze” z młodym wiekiem kierowców?”*

ZM: Jedno wiąże się z drugim. Obserwuję ostatnio, że zdarzenia drogowe spowodowane przez młodzież to chęć zaimponowania innym.

AK: *Jak duża jest wypadkowość wśród młodych? Czy policja prowadzi działania prewencyjne?*

ZM: Młodzież w przedziale wiekowym 17-25 lat to główni sprawcy wypadków. Śmiem twierdzić, że w około 70% wypadków sprawcami są kierowcy do lat 25. Działania prewencyjne prowadzimy cały czas, wykorzystując do tego videoradary, fotokamery, żeby wykrywać kierowców, którzy są zagrożeniem dla innych uczestników ruchu drogowego. Będziemy nasilać działania typu „Pieszcy”, „Jednośląd” itp. Cały czas prowadzimy działania prewencyjne z młodzieżą w szkołach. Chcemy od najmłodszych lat przygotować młodzież do tego, aby czuła się na drodze odpowiedzialnie.

AK: *Jaki wpływ mogą mieć rodzice na poprawę bezpieczeństwa na drogach?*

ZM: Nie mam nic przeciwko temu, żeby córka lub syn zrobili prawo jazdy w wieku 17 lat. Ale później oceniam, że w 80% zależy od rodziców, jak to dziecko zachowuje się na drodze. Nie ukrywam, że mam w swojej praktyce takie ciągotki, zamiast mandat karny nałożyć na kierowcę, który jest uczniem, a za mandat i tak zapłaci rodzic, wolę o zajęciu drogowym poinformować rodziców. Często odnosi to większy skutek niż mandat karny. Młody człowiek dostaje zakaz jazdy nie od policji, nie przez sąd, ale od rodziców. Od paru lat trwają prace nad projektem ustawy, wg której prawo jazdy można będzie mieć od 16-go roku życia, ale taki kierowca przez 2 lata jeździć będzie pod opieką osoby dorosłej posiadającej prawo jazdy.

Przy okazji chciałbym zaapelować do rodziców kupujących rowery dla swoich dzieci. Przy zakupie zwróćmy uwagę czy rower ma odpowiednie światelka odblaskowe. Znacznie bezpieczniej zrobi się na drogach, gdy w takie światelka wyposażymy dzieci i osoby dorosłe szczególnie te starsze.

▶ **AK:** *Jak policja przygotowuje się do sezonu letniego i wzmożonego ruchu drogowego?*

ZM: Na dzień dzisiejszy sporządziliśmy protokół o wszystkich przejazdach kolejowych, a jest ich na naszym terenie bardzo dużo. Drugi etap to przegląd dróg krajowych pod względem oznakowania poziomego i pionowego, braków i zniszczeń. Następnie drogi powiatowe, wszystko w terminie do 20 kwietnia.

My niestety nie mamy wpływu na oznakowanie dróg. Możemy jedynie wnioskować i opiniować jak każdy obywatel np. w ramach inicjatywy samorządowej. Widzimy niewątpliwą potrzebę zainstalowania sygnalizacji świetlnej na skrzyżowaniu ulic: J. Piłsudskiego i M. Kopernika, świateł na przejściach dla pieszych w Rynku, przebudowy skrzyżowania w Sowlinach, zrobienia chodników przy tak ruchliwych ulicach jak T. Kościuszki czy Krakowskiej.

AK: *Czego należałoby życzyć naszej „drogówce” na nadchodzący sezon?*

ZM: Problemy mamy podobne jak wszyscy. Na wyposażenie nie możemy narzekać, mówię tu o swoim wydziale, mamy 2 nowe motocykle, wyposażeni jesteśmy w alkotesty, radary itp.

Chciałbym tylko, żebyśmy nie musieli oszczędzać paliwa. Chcąc oddziaływać skutecznie, patrol który ma rozpisaną najbardziej zagrożoną trasę Limanowa - Mszana Dolna, powinien po tej trasie krążyć z prędkością patrolową cały czas, mieć ją w ciągłym nadzorze. W dzisiejszych czasach nie możemy sobie na to pozwolić.

Dziękując za rozmowę i poświęcony czas w trosce o nasze bezpieczeństwo życząc Wydziałowi nieograniczonej ilości paliwa.

Alicja Kulma

Młodzi mają głos

Wywołanie tej dyskusji zostało sprowokowane nieodpowiedzialnym zachowaniem młodych kierowców. Moimi rozmówcami są uczniowie trzeciej i czwartej klasy liceum: **Piotr Widomski, Agata Judka, Paweł Leśniak i Katarzyna Miłkowska. Piotrek i Agata to czynni kierowcy. Paweł stwierdził, że dla niego posiadanie prawa jazdy, które będzie leżeć**

w portfelu, jest bezsensowne. Dla Kasi prowadzenie samochodu, to na razie za duża odpowiedzialność. Muszę przyznać, że moi rozmówcy ujęli mnie swoim dojrzałym podejściem do problemu. Udowodnili, że młodzież ma świadomość zagrożeń, jakie sama stwarza na naszych drogach. Oczywiście nie oznacza to, że wszyscy młodzi potrafią zachować się odpowiedzialnie. Poniżej fragment naszej dyskusji.

JB: *W jakich sytuacjach szybko jeździcie?*

PL: Każda okoliczność jest dobra. Ktoś po mnie przyjeżdża, proponuje przejazdkę, często nawet bez celu ... Zauważyłem, że duży wpływ na szybkość jazdy ma muzyka słuchana w samochodzie. Techno prowokuje do prędkości.

JB: *Jako pasażer nie reagujesz na to, że twój kolega jedzie za szybko?*

PL: Zwykle reaguję, ale to nie zawsze skutkuje. A staram się reagować, choćby przez to, że już kiedyś miałem wypadek.

PW: Duże znaczenie ma chęć konkurowania z kolegami. Chce się im udowodnić, że mój samochód jest lepszy. Nieraz proponowano mi, czy mojemu bratu, próbowanie się na samochody, „robienie Bulwarów na czas”, ale moim zdaniem to nie ma sensu. Zresztą policja już nieraz tam stała i bardzo dobrze!

JB: *Policja jest postrachem dla młodych kierowców?*

PW: Oczywiście, że jest i to nie tylko dla młodych. Zwłaszcza dawniej, gdy jechałem samochodem, nawet sześćdziesiątką, to i tak na widok patrolu błyskawicznie zwalniałem.

PL: Na pewno przed policją czuje się respekt.

JB: *A policjanci, którzy przychodziliby do waszej szkoły, aby wyjaśniać, jakie skutki może mieć szybka jazda ...*

PW: Nie będę jeździł szybko, jeśli policjant będzie siedział ze mną w samochodzie. Tego typu profilaktyka, pouczanie jest bezsensowne. Na młodych ludzi nie ma sposobu. Smutną prawdą jest to, że dopiero gdy młody człowiek w coś uderzy, może nie tak, żeby mu się coś stało, ale żeby rozbił samochód rodziców, żeby czuł odpowiedzialność, dopiero wtedy trzeźwieje.

JB: *To jest jedyny sposób?*

PW: Nie wiem, czy jedyny, ale jak dotąd najbardziej skutecznym.

PL: Trzeba jednak pamiętać, że wszystko zależy od osobowości człowieka. Ktoś lubi szybką jazdę, ktoś inny woli jeździć powoli.

AJ: Dużo zależy od tego, czy ktoś jedzie sam, czy z drugą osobą. Zdarzało mi się, że osoba kierująca samochodem zapomniała się, ale po chwili zwalniała, mówiąc, że jedzie ze mną, więc za mnie odpowiada.

JB: *A może jest odwrotnie? Jadę z drugą osobą, więc muszę się popisać?*

PW: Też myślałem, że tak jest, ale nie. Wiele razy przewoziłem moich kolegów i koleżanki myśląc: zaraz pokażę, na co mnie stać, ale okazywało się, że nie. Nie czułem potrzeby, żeby zaszpanować. Wiedziałem, jaka odpowiedzialność na mnie spoczywa.

AJ: Są też kierowcy, którzy widząc, że wyprzedza ich jakiś samochód, automatycznie przyspieszają, aby pokazać, że nie są gorsi.

PL: Chore ambicje!

JB: *W jakich jeszcze sytuacjach „dodaje się gazu”?*

PL: Kiedy chce się sprawdzić samochód, np. w jakim czasie osiągnie setkę, z jaką maksymalną prędkością może jechać.

JB: *I nie myśli się o możliwościach technicznych pojazdu, że to tylko stara skoda, czy maluch.*

PL: Wtedy w ogóle się nie myśli.

AJ: W Dobrej jest taki zupełnie prosty odcinek. Tam młodzi ludzie często się zapominają. Ostatnio były tam dwa wypadki.

PW: A ja jeśli jadę szybko, to nie na prostej. Wolę przyspieszyć na krótkim odcinku, przed jakimś zakrętem, a nie sprawdzać samochód, czekając, aż dojadę do horyzontu, jak to jest w Dobrej. Wiele razy tamtędy jeździłem, ale nie żeby szarżować.

JB: *Agata przypomniała, że tam było już mnóstwo wypadków, a jednak sytuacja się powtarza.*

PW: Nie wiem dlaczego... Odkąd pamiętam moi koledzy rywalizowali ze sobą: Ile jechałeś w Dobrej na tej prostej? Wręcz istniał nieoficjalny ranking największych prędkości na tym odcinku. Nie rozumiem tego. Choć wydaje mi się, że w każdym regionie jest prosty odcinek, który zasłynie tym, że tam można „depnąć”.

PL: Z tego wniosek, że wyjściem byłyby drogi pełne zakrętów!

JB: *Mówimy przede wszystkim o nadmiernej prędkości, ale przecież są też inne wykroczenia drogowe popełniane przez młodych, np. wyprzedzanie na przejściu dla pieszych.*

PL: Tak, ale to się zdarza dużo rzadziej. To są sporadyczne przypadki, marginalna sprawa.

JB: *Może jakimś sposobem namłodych kierowców byłoby podniesienie granicy wieku, w którym można zdobyć prawo jazdy?*

PL: Z pewnością, przecież siedemnastoletni człowiek nie jest jeszcze w pełni za siebie odpowiedzialny. Nie zawsze potrafi podjąć dojrzałą decyzję.

KM: Cały czas rozmawiamy o młodzieży, która powoduje wypadki, a ile jest dorosłych, którzy robią dokładnie to samo?!

JB: *A nie wydaje się wam, że młodzi stanowią większe zagrożenie na naszych drogach?*

PW: Oczywiście! Statystyki ewidentnie tak mówią!

PL: Starsi rzeczywiście też powodują wypadki, ale oni mają dużo większe

doświadczenie. Wiedzą już jak się zachować w określonych sytuacjach. Młodzi są krótkowzroczni.

PW: Gdy młody człowiek pierwszy raz siada za kierownicą, wydaje mu się, że jest panem i może robić wszystko. A gdy jeszcze wsiądzie w dobry samochód, w którym może przycisnąć gaz i czuć przyspieszenie, to naprawdę może mu uderzyć woda sodowa do głowy.

JB: *Każka jednak cały czas występuje w roli adwokata diabła, nie zgadzając się z opinią, że to młodzi jeżdżą za szybko.*

KM: Po prostu twierdzą, że są tacy, którzy jeżdżą odpowiedzialnie. Wszystko zależy od człowieka i od tego, co chce osiągnąć. Szybka jazda czasem jest wynikiem nudy. Nie mamy, co ze sobą zrobić w wolnym czasie, to idziemy się pościgać. A jednak większość moich znajomych, szczególnie koleżanki, jeździ bardzo ostrożnie.

JB: *No właśnie, dziewczęta chyba jeżdżą ostrożniej?*

PW: Tak ewidentnie jest.

AJ: Ja nie lubię szybkiej jazdy. Jeżdżę bardzo ostrożnie. Owszem na początku w ogóle trochę bałam się jeździć, ale teraz już nie. Zawsze jest tak, że coś może się stać.

PW: Trzeba myśleć o tym, że nie tylko ja mam być w porządku. Muszę się liczyć z tym, że ktoś jadący z naprzeciwka może być niedysponowany w danej chwili i może spowodować wypadek. Oczywiście nie można też cały czas myśleć, że nie wyjadę, bo wariaci jeżdżą po drogach i coś się może stać.

Dyskutowaliśmy także o opinii, jaka pojawiła się ostatnio. Podobno młodzi ludzie wymagają od swoich rodziców kupna samochodu na osiemnastkę. Dobrym autem „wypadają” też przyjechać na studniówkę, czy maturę. Moi rozmówcy byli zaskoczeni takimi pogłoskami. W ich środowisku młodzi ludzie liczą się z możliwościami finansowymi swoich rodziców, a ich życiowym celem bynajmniej nie jest posiadanie samochodu.

Rozmawiała Jolanta Bugajska

Kto im dał skrzydła

Szkola z natury swojej, służy przyszłości człowieka. Jej fundamentalnymi zadaniami jest przekazywanie rzetelnej wiedzy i otwieranie młodym ludziom drzwi do krainy poznania.

W każdej szkole jest wielu obiecujących uczniów, dla których wiedza stanowi nieustanne wyzwanie. podejmują je odważnie, bo nie chcą, żeby świat był dla nich zimny i obcy. W gmatwaniu myśli pragną wytyczyć swoją drogę i piąć się w górę, bo wiedzą, że nauka jest podstawą kształtowania człowieka. I o tych właśnie uczniach, którzy w bieżącym roku szkolnym uzyskali wybitne wyniki w różnego rodzaju konkursach piszemy poniżej.

Najlepszy w Polsce

Paweł Przybytek, uczeń II LO im. Legionów Józefa Piłsudskiego w Limanowej - Łososinie Górnej został laureatem etapu centralnego Olimpiady Historycznej. Kiedy Komisja ogłosiła wyniki, okazało się, że w gronie 22 laureatów z całej Polski, Paweł był pierwszy. „To wielkie zaskoczenie” - mówi zwycięzca. „Dla mnie sukcesem było już dojście do finału olimpiady. Nie byłem zbyt zadowolony z pracy pisemnej, czulem się zdezorientowany, gdy podczas egzaminu ustnego przerwano mi odpowiedź.



Paweł Przybytek odbiera nagrodę od Dyrektora Szkoły p. J. Franczyka

Toteż wiadomość, że jestem pierwszy, przyjąłem z niedowierzaniem”.

„Człowiek młody musi być silniejszy od warunków”

Jan Paweł II

Paweł obecnie jest uczniem klasy czwartej. Skromny, niezbyt wierzący we własne siły i wiedzę - a tę posiada dogłębną, często wykraczająca poza poziom studenta historii. Historię pochał jeszcze w Szkole Podstawowej w Rupniowie, wówczas osiągnął już w tej dziedzinie pierwszy sukces: zwycięstwo w Olimpiadzie na temat Polski Piastów. Pasję Pawła dzieli jego brat bliźniak, Piotrek - finalista tegorocznych eliminacji okręgowych. Obaj bracia historii poświęcają każdą wolną chwilę, studiując po kilkadziesiąt razy podręczniki uniwersyteckie i wszelkie dostępne źródła.

„Przygotowania Pawła do tego sukcesu trwały 3 lata” - mówi p. Beata Berdychowska, opiekunka braci bliźniaków

► oraz nauczycielka historii w II LO. „*Po raz pierwszy uczestniczył w olimpiadzie już w klasie II - co jest ewenementem, gdyż w eliminacjach wymagana jest znajomość całości wiedzy. Wtedy w etapie okręgowym otrzymał wyróżnienie, ale zabrakło mu 2 punktów, by zostać laureatem. W klasie III został laureatem etapu okręgowego, lecz komisja weryfikująca nie zakwalifikowała go do etapu centralnego. Udało się to osiągnąć w klasie IV - Paweł został finalistą*”. Osiągnął znacznie więcej - jest pierwszy w Polsce!

Ten końcowy efekt - zdaniem p. Beaty - to owoc pracy Pawła już od szkoły podstawowej. Jest bardzo odcytany, pracowity, potrafi przyswoić każdą ilość wiedzy, a co bardzo ważne - ma swoje zdanie na temat różnych kwestii historycznych. Jedne poglądy przyjmuje, inne odrzuca, a często tworzy własne.

„*Moja praca - stwierdza opiekunka laureata - polegała przede wszystkim na ukierunkowaniu Pawła, przygotowaniu bibliografii, ułatwieniu dostępu do prac naukowych i podręczników uniwersyteckich. Sporo czasu poświęciliśmy nauce pisania wypracowań z historii*”.

Pawła pasjonuje w historii wszystko, ma jednak dwie epoki, w których jest specjalistą: średniowiecze (z tego działu pisał wypracowanie i wybrał lektury) oraz czasy nowożytne. „*Polubiłem średniowiecze - mówi - gdy w szkole podstawowej przygotowywałem się do Olimpiady o Polsce Piastów. Później poszerzałem swoją wiedzę z tego okresu. Ostatnio jednak, gdy poznałem czasy nowożytne, dostrzegam w nich więcej intrygujących problemów, jest także bogatszy materiał źródłowy*”.

Zapytany o plany na przyszłość, Paweł odpowiada, że chciałby zdać maturę. A po niej - jego I miejsce otwiera przed nim możliwość studiów na kierunkach humanistycznych dowolnej uczelni w Polsce. Najprawdopodobniej będą to prawo lub historia na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Być może po ich ukończeniu poświęci się pracy naukowej - zdaniem p. Beaty, byłby dobrym teoretykiem, gdyż jest dokładny, pracowity, ciągle dąży do pogłębiania wiedzy i ma naturę badacza.

Gratulujemy sukcesu!

Pawłowi życzymy wielu osiągnięć w przyszłej karierze naukowej.

Pani Profesor - zapata do dalszej pracy z uczniami i równie utalentowanych podopiecznych.

Ilona Machowicz-Jurowicz

Studenci przed maturą

W bieżącym roku szkolnym przeprowadzono XV jubileuszową Olimpiadę Wiedzy i Umiejętności Budowlanych. Organizatorem jej była Politechnika Warszawska.



Stoją od lewej: Marian Smaga, Mariusz Miśkowiec, Robert Florek, Mirosław Faron.

Podobnie jak w poprzednich latach wzięli w niej udział uczniowie limanowskiego Zespołu Szkół Nr 1, w skład którego wchodzi Technikum Budowlane. Eliminacje szkolne odbyły się 18 grudnia 2001r. i wzięło w nich udział 18 uczniów, głównie z klas III, IV i V.

Cztery osoby, które uzyskały największą ilość punktów, zostały zakwalifikowane do eliminacji okręgowych. Byli to: *Marcin Smaga* (kl. V), *Mariusz Miśkowiec* (kl. IV), *Robert Florek* (kl. IV) i *Mirosław Faron* (kl. IV). Zawody okręgowe odbyły się 23. 02. b.r. w Krakowie. Wzięło w nich udział 95 uczniów z regionu małopolski i województwa świętokrzyskiego (m.in. z Krakowa, Zakopanego, Gorlic, Nowego Sącza, Kielc i Buska) reprezentujących 14 szkół.

Wielki sukces odnieśli limanowscy budowlańcy zajmując pierwsze miejsce, przed ZSB w Krakowie i ZSB nr 2 w Krakowie. Indywidualnie zdobyli oni następujące miejsca: *Marcin Smaga* - 2, *Robert Florek* - 3, *Mirosław Faron* - 8 i *Mariusz Miśkowiec* - 11 miejsce. Trzej pierwsi uczniowie zakwalifikowali się do zawodów centralnych. Jednocześnie zdobyli oni indeksy na Politechnikę Krakowską oraz zostali zwolnieni z egzaminów z przygotowania zawodowego (równoznaczne z uzyskaniem oceny celującej).

Eliminacje centralne odbyły się w Wieluniu w dniach 22 - 23. 03 b.r. Wzięło w nich udział 77 laureatów eliminacji okręgowych z całej Polski. Również tutaj

uczniowie limanowskiego Technikum Budowlanego osiągnęli znaczący sukces zajmując drużynowo wysokie trzecie miejsce i uzyskując tytuł laureata olimpiady (najwyższy do zdobycia). Indywidualnie zdobyli: *Robert Florek* 10, *Marcin Smaga* - 12 i *Mirosław Faron* - 27 miejsce.

Wszyscy ci uczniowie zdobyli kolejne indeksy tym razem na dowolną uczelnię techniczną w Polsce, a także cenne nagrody. Interesującym szczególnie jest to, że *Robert Florek*, *Mariusz Miśkowiec* i *Mirosław Faron* zdobyli indeksy będąc uczniami klasy czwartej, a przed nimi jeszcze rok nauki w szkole i matura.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że Limanowskie Technikum Budow-

lane posiada tylko jeden oddział, a zdecydowana większość szkół biorących udział w Olimpiadzie Wiedzy i Umiejętności Budowlanych to Zespoły Szkół Budowlanych mające po kilka oddziałów techników o różnych specjalnościach. Nie jest to pierwszy sukces tej szkoły w tych zawodach, bowiem rokrocznie jej reprezentanci zdobywają indeksy na wyższe uczelnie i czołowe lokaty, a w 1997 roku uczeń *Piotr Ślaga* był najlepszy w Polsce. Opiekę nad olimpijczykami od wielu już lat sprawują nauczycielki przedmiotów zawodowych panie: mgr inż. Danuta Buzsek-Wrona i inż. Janina Dudzik.

Sukcesy tej szkoły w olimpiadach przedmiotowych są również zasługą dyrektora mgr. Eugeniusza Bogacza, który od 12 lat kieruje tą największą placówką oświatową w powiecie limanowskim, jakim jest Zespół Szkół Nr 1.

Leszek Mordarski

Olimpijczycy I LO

Uczniowie I Liceum Ogólnokształcącego w Limanowej: *Anna Hebda* z klasy trzeciej oraz *Lukasz Franczak* - czwartoklasista, zakwalifikowali się do eliminacji centralnych XXXII edycji Olimpiady Literatury i Języka Polskiego.

Lukasz Franczak w Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego startuje po raz trzeci. W poprzednim roku zakwalifikował się do eliminacji centralnych, nie został jednak finalistą.

Zyskał za to doświadczenie, które pomaga mu w obecnych przygotowaniach. - *Jestem zainteresowany mediewistyką - mówi. - Znalazłem kiedyś bardzo ciekawą książkę: żywoty Konstancy i Metodego. Z tej fascynacji przed dwoma laty powstała praca: „Żywoty Konstancy i Metodego początkiem słowiańskiej literatury”, którą zakwalifikowałem się do eliminacji okręgowych olimpiady. Obecnie przygotowuję się do centralnego etapu pisemnego oraz opracowuję dwa tematy do eliminacji ustnych: „Zło, Bóg, człowiek w literaturze Młodej Polski” i „Język polski wśród innych języków słowiańskich”. Po specjalistyczną bibliografię muszę jeździć do Krakowa. Po wcześniejszych olimpiadach wiem już bowiem, że moja pisemna praca musi mieć charakter stricte naukowy.*

Anna Hebda eliminacje okręgowe przygotowała pracę „Koncepcja człowieka w epoce renesansu i baroku”, w której szukała powiązań utworów Kochanowskiego, Reja i Sępa - Szarzyńskiego z nurtami filozoficznymi. W krakowskim finale interpretowała wiersz Anny Świerszczyńskiej „Dusza i ciało na plaży”, a obecnie opracowuje temat „Jan Kochanowski - poeta kondycji ludzkiej” i „Propagandowa funkcja reklamy”. - *Zawsze interesowałam się literaturą. W tej chwili język polski stał mi się jeszcze bliższy, staram się jak najbardziej pogłębiać swoją wiedzę w tym zakresie - wyjaśnia Ania.*

Każde przygotowanie do konkursu, czy olimpiady wymaga wysiłku i chęci dwóch stron: oczywiście ucznia, ale i nauczyciela, który zainteresuje przedmiotem, przygotowuje do konkursu, odpowiednio ukierunkuje, będzie służył pomocą, wyjaśniał wszelkie wątpliwości, a przy tym zajmie się całą biurokratyczną otoczką olimpiady. W I LO społecznie swymi olimpijczykami zajęły się profesorki: Anna Czeczotka, Weronika Frączek oraz Beata Jonarska. Dzięki ich staraniom do Eliminacji Okręgowych, które odbywały się 9 i 23 lutego w Krakowie,



Uczniowie I LO Łukasz Franczak i Anna Hebda.

zakwalifikowali się: *Justyna Majka, Karolina Prędką, Anna Hebda i Łukasz Franczak.* Warto przy okazji wyjaśnić, że w tym roku formuła Olimpiady Literatury i Języka Polskiego nieco się zmieniła. Dotąd na eliminacje do etapu okręgowego uczniowie wybierali jedną z lektur podanych w przygotowanym przez organizatorów piśmie i sami dobierali do niej

temat. W tym roku do wyboru było pięć z góry narzuconych tematów dotyczących poezji. Napisane prace muszą zakwalifikować się do etapu okręgowego w Krakowie. Tam następnie odbywa się część pisemna i po selekcji część ustna. Osoby, które zdobędą najwięcej punktów przechodzą do eliminacji centralnych, które odbywają się w Warszawie. Tu z kolei olimpijczycy przechodzą część pisemną, na której przygotowują wypracowanie o charakterze naukowej rozprawy, a następnie w części ustnej przed komisją złożoną z profesorów Uniwersytetu Warszawskiego bronią wcześniej przygotowanych przez siebie tematów. 18 kwietnia w eliminacjach centralnych wystartują właśnie Łukasz i Anna.

- *Nasza młodzież jest naprawdę fantastyczna - komentuje profesor Beata Jonarska. - Są to młodzi ludzie, którzy rozwijają się na naszych oczach. Ich zaangażowanie, to że są jak na swój wiek dojrzały, trzeźwo myślą o swojej przyszłości i wiedzą, po co się uczą, to wszystko daje nauczycielowi ogromną satysfakcję. Myślę, że w obecnych komercyjnych czasach, „rozrywkowego” podejścia do życia, tacy uczniowie dają wiary w sens naszej pracy.*

Ściskamy kciuki za młodych humanistów, a o wynikach olimpiady poinformujemy naszych czytelników w następnym numerze.

Jolanta Bugajska

Matematyczne zmagania uczniów z Laskowej

Już po raz szósty uczniowie Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Laskowej przystąpili do Międzynarodowego Konkursu „Kangur Matematyczny”. Konkurs odbył się 21 marca br. równocześnie w 26 krajach. Polska przystąpiła do niego po raz II-ty, a rejon nowosądecki po raz 7-my. Idea konkursu narodziła się w Australii na początku lat 80-tych. Następnie dzięki inicjatywie francuskich matematyków konkurs objął swym zasięgiem niemal całą Europę. Uczniowie różnych typów szkół, podzieleni na 5 kategorii



wiekowych, w tym samym dniu rozwiązywali identyczne zestawy zadań. Nasi uczniowie, jak co roku licznie przystąpili do konkursu - 114 uczniów zmagali się z ciekawymi łamigłówkami matematycznymi w 4 kategoriach: Maluch-kl.3-4, Benjamin-kl.5-6, Kadet-kl. I-II G, Junior-kl. IUG.

W ubiegłym roku nasza szkoła została wyróżniona za imponującą ilość uczestników-140, otrzymując w nagrodę 4-os. namiot „Tatry”, dwóch laureatów otrzymało cenne nagrody indywidualne.

(ciąg dalszy na stronie 19)

Człowiek Roku 2001

Stanisław Gągała

Po raz dziesiąty czytelnicy „Gazety Krakowskiej” przyznali tytuł „Człowieka Roku” Małopolski, w plebiscycie organizowanym przez redakcję gazety. W tym roku wyłoniono 15 laureatów, w gronie których znalazł się m. in. Prezes „Gold Dropu” p. Stanisław Gągała, nagrodzony „za profesjonalne i nowoczesne zarządzanie firmą, tworzenie nowych miejsc pracy i działalność charytatywną”. Wręczenie dyplomów i medali odbyło się 22 marca br. w „Domu Polonii” w Krakowie.

Tegoroczny plebiscyt cieszył się dużą popularnością wśród czytelników, zgłoszono do udziału 152 kandydatów, napłynęło również „rekordowa” liczba kuponów 122 tysiące (!).

„Jury konkursowe podjęło bardzo mądrą decyzję, że nie wybrało tylko jednego zwycięzcy” - mówi Pan Prezes. „Przecież bardzo trudno jest ustalić obiektywne miary, aby wyłonić tylko jedną osobę, która najbardziej zasłużyła się swej małej Ojczyźnie”. Wśród laureatów znaleźli się więc ludzie reprezentujący różne środowiska i zajmujący się różnorodną działalnością: politycy, biznesmeni, osoby świeckie i duchowne oddane pracy charytatywnej czy wreszcie strażak, który uratował życie ludzkie podczas ubiegłorocznej powodzi.

Laureat plebiscytu, Prezes Stanisław Gągała, z którym często identyfikuje się firmę „Gold Drop”, jest przykładem „Biznesmena z klasą” (tytuł ten przyznało mu w 1999 roku jury konkursu organizowanego przez Małopolski Instytut Samorządu Terytorialnego i Administracji). Historik z wykształcenia, od 11 lat zarządza firmą produkującą środki czystości.

W swojej pracy wykorzystuje częściej doświadczenia z okresu pobytu w USA (tam poznał współpracowników, z którymi podjął decyzję o utworzeniu fabryki chemii gospodarczej w Polsce), dostosowując je do polskich realiów. Humanistyczne wykształcenie - jak zapewnia - pomaga mu w prowadzeniu firmy, gdyż pozwala patrzeć na pewne zagadnienia wszechstronnie - nie stawiać za cel wyłącznie efektów ekonomicznych.

Dzięki staraniom Pana Prezesa, członków Zarządu i wszystkich pracowników w ciągu 11 lat „Złota Kropelka” zdobyła rynek polski i zagraniczny, a mimo recesji sprzedaż jej produktów ciągle wzrasta. Są one chętnie kupowane dzięki wysokiej jakości, potwierdzonej m. in. Certyfikatem ISO 9001 oraz licznymi nagrodami: Złotymi Medalami MTP, Srebrnego Talara, trzykrotnym tytułem: Najwyższej Małopolskiej Jakości czy Medalem Europejskim. Prezes i jego współpracownicy pamiętają, że oprócz wzrostu ekonomicznego równie ważne jest prowadzenie biznesu w sposób etyczny (firma otrzymała Złotą Statuetkę LPB i dwa Diamenty, dwukrotnie zdobyła tytuł „Przedsiębiorstwa Fair Play”). Istotną jest również działalność charytatywna. „...*W pędzie dnia codziennego - pisze p. Dorota Stożek - nie zapominamy o tych, którzy zmagają się z przeciwnościami losu, osieroconymi lub potrzebującymi wsparcia dla rozwijania własnych talentów. Poczucie odpowiedzialności za słabszych wzrastało w firmie wraz z osiąganymi sukcesami [...] Wspieramy Dom Dziecka, szkoły, przedszkola, osoby prywatne...*” (Przytoczony fragment pochodzi z artykułu poświęconego firmie „Gold Drop”, zamieszczonego w „Gościu Niedzielnym”).

Za pomoc okazaną podczas ubiegłorocznej powodzi „Złota Kropelka” - o czym wspominaliśmy w „Echu” - otrzymała medal od powiatu tarnowskiego „za ratowanie życia i mienia”. Włączyła się również w obchody Roku Jubileuszowego Prymasa Polski Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Tytuł „Człowieka Roku 2001” to już trzecia nagroda, przyznana Prezesowi i firmie przez czytelników w wyniku plebiscytu - w ubiegłym roku były to Skrzydła „Super Expressu” oraz tytuł Lidera Regionu Małopolskiego 2001 w konkursie „Złote Firmy”, organizowanym przez „Gazetę Krakowską”.

Panu Prezesowi te wyróżnienia czytelników są szczególnie bliskie.



Stanisław Gągała - Prezes firmy „Gold Drop”.

„Są to sukcesy wymierne - mówi - gdyż liczne głosy, oddane na firmę lub prezesa świadczą o tym, że nasze wyroby są znane na rynku, „Złota Kropelka” wrasta w środowisko lokalne i dostrzegana jest jej działalność charytatywna.

Każdą nagrodę personalną odbieram jako nagrodę dla firmy. Chciałbym także podziękować wszystkim tym czytelnikom, którzy oddali głos na „Gold Drop”, bo każdy głos był cenny i przyczynił się do zwycięstwa.”

Laureatowi i „Złotej Kropelce” - serdecznie gratulujemy.

Ilona Machowicz-Jurowicz

Opis fotografii ze strony 2:

- 1 - Prezes „Gold Dropu” p. S. Gągała odbiera nagrodę z rąk redaktora „Gazety Krakowskiej” p. Leszka Rafalskiego.
- 2 - Laureaci Plebiscytu - „Człowiek Roku 2001”.
- 3 - Członkowie Zarządu „Gold Dropu” - Wiceprezes S. Maciuszek, Prezes S. Gągała, Wiceprezes S. Calka podczas uroczystości w „Domu Polonii” w Krakowie.
- 4 - Tort okolicznościowy.



Wolimex - firma na medal

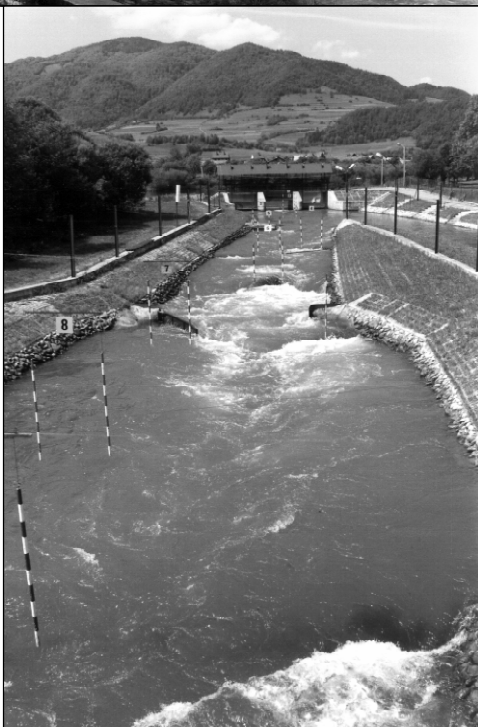


Przedsiębiorstwo Produkcyjno - Usługowo - Handlowe Wolimex Eugeniusza i Grażyny Wojaków otrzymało wyróżnienie FIRMA NA MEDAL w kategorii: „Generalny wykonawca obiektów sportowych i rekreacyjnych”.

12 kwietnia w warszawskim hotelu „Sobieski” odbyła się ceremonia wręczenia wyróżnień w plebiscycie organizowanym przez „Kalejdoskop Budowlany” i „Polskie Wydawnictwa Branżowe”. Wśród 12 laureatów znalazła się firma Wolimex Eugeniusza i Grażyna Wojaków.

Tytuł FIRMA NA MEDAL jest przyznawany firmom projektowym, wykonawczym, producentom materiałów i technologii budowlanych, za szczególne osiągnięcia w zakresie racjonalnego projektowania, rzetelnego wykonawstwa oraz wdrażania nowoczesnych produktów, rozwiązań materiałowych i technologicznych służących rozwojowi budownictwa sportowego w Polsce. Wyróżnienie przyznawane jest przez miesięcznik „Kalejdoskop Budowlany”, który w swoich ocenach bierze pod uwagę opinie współpracujących z nim niezależnych instytucji i ośrodków badawczych.

Limanowskie przedsiębiorstwo zyskało uznanie za wykonanie górskiego slalomowego sztucznego toru kajakowego na Dunajcu w Wietrznicy koło Łącka. Komisja w składzie: Danuta Burzyńska - przewodnicząca Komisji Weryfikacyjnej, prof. Kazimierz Szulborski - przewodniczący Rady Programowej Kalejdoskopu Budowlanego, Marek Zdziebłowski - prezes Polskich Wydawnictw Branżowych, tak uzasadniła wybór:



„za wykonawstwo specjalistycznego obiektu sportowego do wysokiego wyczynu realizowanego w szczególnie trudnych warunkach terenowych bez ingerencji w środowisko naturalne i o wysokim stopniu trudności technicznych.”

Gratulujemy i życzymy firmie Wolimex dalszych sukcesów.

Jolanta Bugajska



STRONY



DLA



PRZEDSIĘBIORCZYCH

Jak by nie patrzeć sprawy dotyczące ochrony środowiska w całym ostatnim 50 leciu nie były w naszym kraju postawione na wysokim poziomie. Skutki tak prowadzonej gospodarki widoczne są w wielu miejscach nawet gołym okiem. Teraz przez lata będziemy musieli wszyscy pracować na to, by ten stan zmienić. Dlatego problematyka ochrony środowiska jest obecnie tak ważnym zadaniem, wyzwaniem nie tylko dla Rządu, ale także każdego z nas. Nie bez znaczenia jest tutaj również fakt, że zamierzamy wkrótce stać się członkami Unii Europejskiej i w ciągu wynegocjowanego okresu przejściowego musimy dojść do wymogów obowiązujących w tej Wspólnocie. Wymogi te są, jak każdy wie, wysokie. Dlatego obecnie i u nas wprowadzono wiele nowych regulacji dotyczących szeroko rozumianej dziedziny ochrony środowiska. Zmiany są tak liczne, że chyba najlepiej można je określić pojęciem „rewolucyjne”. Te nowe przepisy dotyczą każdego z nas, ale szczególnie ważne są dla osób prowadzących działalność gospodarczą. Znając i stosując te przepisy można się ustrzec od wielu bardzo nieprzyjemnych i dolegliwych sankcji takich jak kary, czy nawet zamknięcia prowadzonej działalności. Problematyka ta jest bardzo obszerna, dlatego przekażemy tylko najistotniejsze jej części. W tym wydaniu, choćby nawet z powodu ograniczonej w Echu powierzchni, poruszymy tylko niektóre zagadnienia dotyczące procesów inwestycyjnych - pozostałe przekażemy w kolejnych numerach. Przekazując te wiadomości korzystamy z opracowań przygotowanych przez panią Annę Fabia Dyrektora Wydziału Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Starostwa Powiatowego w Limanowej. Prezentowała ona te zagadnienia na szkoleniu organizowanym wspólnie z Cechem Rzemiosła i Przedsiębiorczości i naszym oddziałem Kongregacji Kupieckiej. Pozwalam sobie tutaj przypomnieć, że szkolenia o różnej tematyce organizowane są w każdym miesiącu, a o ich tematyce i terminach informujemy przedsiębiorców głównie za pośrednictwem wyżej wymienionych organizacji - oczywiście zapraszamy do udziału.

Roman Duchnik

W dzisiejszym numerze:

- Zagadnienia ochrony środowiska występujące w okresie procesu inwestycyjnego
- Postępowanie w sprawie oceny oddziaływania na środowisko na etapie planowania inwestycji

Zagadnienia ochrony środowiska występujące w okresie procesu inwestycyjnego

Nie tylko prowadzenie już działalności, ale także samo podejmowanie procesu inwestycyjnego podlega w sferze prawa różnorodnym wymogom i ograniczeniom. Ograniczenia te rozpoczynają się już na etapie planowania inwestycji, co wiąże się z koniecznością zlokalizowania nowego przedsiębiorstwa. Już bowiem wtedy w szeregu przypadkach powstają prawne obowiązki podejmowania określonych czynności faktycznych i uzyskania szeregu uzgodnień, mimo że na tym etapie wstępnym, jeszcze czasem przecież na długo przed uruchomieniem planowanej działalności, sama inwestycja może jeszcze nie wywierać negatywnego wpływu na środowisko. Te czynności obejmują głównie najpierw uzyskania decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu, a potem pozwolenia na budowę. Wymogi te wynikają nie tylko z przepisów prawa budowlanego, ale również z przepisów ustaw ekologicznych, gdzie nowa ustawa z 27 kwietnia 2001r. „Prawo ochrony środowiska” /Dz.U. nr 62 poz. 627/ jest podstawowym aktem prawnym. Ustawa zawiera kompleksowe uregulowania w zakresie ochrony powietrza, ochrony przed hałasem i przed polami elektromagnetycznymi, natomiast w niektórych zagadnieniach odsyła do ustaw działowych takich jak: ustawa z dnia 27 kwietnia 2001 o odpadach /Dz. U. nr 62 poz.628/ , ustawa z dnia 11 maja 2001r. o opakowaniach i odpadach opakowaniowych /Dz. U. nr 63 poz. 638/ , ustawa z dnia 11 maja 2001r. o obowiązkach przedsiębiorców w zakresie gospodarowania niektórymi odpadami oraz opłacie produktowej i depozytowej /Dz. U. nr 63 poz. 639/ , ustawa z dnia 18 lipca 2001r. prawo wodne /Dz. U. nr 115 poz. 1229/ , ustawa z dnia 16 października 1991r z późniejszymi zmianami o ochronie przyrody/ jednolity tekst Dz. U. nr 99 z 2001r poz. 1079/ , ustawa z dnia 4 lutego 1994 z późniejszymi zmianami prawo górnictwa i geologiczne /Dz. U. nr 27 poz. 96 z pz./

Postępowanie w sprawie oceny oddziaływania na środowisko na etapie planowania inwestycji

Pierwszym etapem do uzyskania pozwolenia na budowę jest uzyskanie decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu. O wydanie tych warunków występuje inwestor do Wójta lub Burmistrza w zależności od miejsca zamierzonej realizacji inwestycji. Już wówczas w/w organy uwzględniają nie tylko ograniczenia wynikające z miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego, ale również wynikające z ustanowienia rezerwatów przyrody, ustanowienia parku narodowego, parku krajobrazowego, obszaru chronionego krajobrazu, pomników przyrody, utworzenia obszarów ograniczonego użytkowania, ustanowienia stref ochrony ujęć wody. Kolejnym ograniczeniem jest teren miast oraz obręb zwartej zabudowy wsi. W tych terenach zabroniona

jest budowa zakładów stwarzających zagrożenia dla życia i zdrowia ludzi, a zakłady stwarzające zagrożenia wystąpieniem awarii powinny być lokalizowane w bezpiecznej odległości od siebie oraz od osiedli mieszkaniowych i obiektów użyteczności publicznej. Natomiast linie komunikacyjne, napowietrzne i podziemne linie kablowe przeprowadza się i wykonuje w sposób zapewniający ochronę zasobów krajobrazowych z umożliwieniem przemieszczania się zwierząt dziko żyjących. Ponadto w trakcie przygotowywania i realizacji inwestycji należy zapewnić oszczędne korzystanie z terenu.

Zgodnie z ustawą Prawo ochrony środowiska, wydanie decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu między innymi w celu budowy lub rozbiórki obiektu budowlanego, zmiany sposobu użytkowania obiektu lub jego części, a dotyczących planowanych przedsięwzięć mogących znacząco oddziaływać na środowisko wymaga przeprowadzenia postępowania w sprawie oceny oddziaływania na środowisko. Klasyfikację tych przedsięwzięć znaleźć można w Rozporządzeniu Ministra Ochrony Środowiska z dnia 14 lipca 1998r. /Dz. U. nr 93 poz. 589/.

Postępowanie w sprawie oceny oddziaływania przedsięwzięcia na środowisko rozpoczyna się w momencie złożenia przez inwestora wniosku do Wójta lub Burmistrza o wydanie decyzji określającej warunki zabudowy i zagospodarowania terenu. Do wniosku tego należy więc dołączyć informację o planowanym przedsięwzięciu z uwzględnieniem oddziaływania na poszczególne elementy środowiska. Na tej podstawie Wójt lub Burmistrz, po zasięgnięciu opinii organu ochrony środowiska i inspektora sanitarnego może zobowiązać inwestora do sporządzenia raportu oddziaływania na środowisko i określa jego zakres, bądź jeżeli przedłożona informacja jest wyczerpująca a inwestycja ma mały zasięg, zwalnia inwestora z obowiązku sporządzenia raportu. Na uwagę zasługuje fakt, że raport oddziaływania może obecnie sporządzić sam inwestor, gdyż nie ma obowiązku, tak jak było to poprzednio, by to opracowanie musiał sporządzać biegły.

Z chwilą dostarczenia raportu rozpoczyna się następny etap postępowania w sprawie oceny oddziaływania. Teraz, bowiem do postępowania włącza się społeczeństwo, które informowane jest o planowanym przedsięwzięciu i ma ono możliwość składania uwag i zastrzeżeń.

Dopiero po rozpatrzeniu wszystkich wymaganych dokumentów, a także zgłoszonych uwag organ wydaje decyzję o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu. Następuje teraz kolejny etap postępowania w celu uzyskania pozwolenia na budowę. Organem wydającym ten dokument jest organ administracji architektoniczno-budowlanej. Czynność tą wykonuje dla większości naszych gmin Wydział Budownictwa i Architektury Starostwa Powiatowego, tylko niektóre gminy, na mocy zawartego porozumienia wykonują te czynności w swoich Urzędach.

W celu uzyskania pozwolenia na budowę inwestor, osoba notarialnie upoważniona, występując z wnioskiem dołącza:

- decyzję o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu, jeżeli w oparciu o przepisy ustawy o zagospodarowaniu przestrzennym jest ona wymagana,

- projekt budowlany wraz z uzgodnieniami, opiniami, pozwoleniami, wymaganymi przepisami szczególnymi,
- dowód stwierdzający prawo do dysponowania nieruchomością na cele budowlane.

Wydanie pozwolenia na budowę wymaga również uzgodnień w zakresie ochrony środowiska, a o takie uzgodnienia występuje inwestor a nie organ wydający pozwolenie na budowę. Do wniosku o uzgodnienie należy dołączyć informację o planowanym przedsięwzięciu, bądź też stosowny raport oraz projekt budowlany. Stosuje się tutaj zasadę, że jeżeli na pierwszym etapie procesu inwestycyjnego wymagane było sporządzenie raportu oddziaływania planowanej inwestycji na środowisko, to również w postępowaniu w celu wydania pozwolenia na budowę raport jest konieczny, a jego zakres jest taki sam, jak określony przez wójta, burmistrza w postępowaniu ustalającym warunki zabudowy lub zagospodarowania terenu.

Po uzyskaniu pozwolenia na budowę i po jego uprawomocnieniu się nastąpić może dopiero rozpoczęcie prac budowlanych. W trakcie prac budowlanych inwestor realizujący przedsięwzięcie jest obowiązany uwzględniać ochronę środowiska na obszarze prowadzonych prac, a szczególnie ochronę gleby, zieleni, naturalnego ukształtowania terenu i stosunków wodnych. Zakres tych obowiązków określa szczegółowo pozwolenie na budowę.

Informacje przygotowali: **Roman Duchnik, Anna Fabia**
- Starostwo Powiatowe.

W następnych numerach Echa napiszemy między innymi o takich pozwoleniach ekologicznych jak: pozwolenie wodnoprawne, pozwolenie na wprowadzanie do powietrza gazów i pyłów, pozwolenie na wprowadzanie hałasu, pozwolenie na wytwarzanie odpadów, pozwolenie na emisję pól elektromagnetycznych, pozwolenie na usuwanie drzew i krzewów oraz pozwolenia zintegrowane. Zajmiemy się również wymaganiami przy oddawaniu obiektu do użytku, funkcjonowaniu zakładu oraz opłatami i karami za korzystanie ze środowiska.

Jeżeli do redakcji Echa napłyną pytania w sprawach przez nas prezentowanych, to postaramy się na nie również odpowiedzieć. Będziemy też wdzięczni za wszelkie uwagi oraz za pomysły, co do dalszych publikacji.



Limblach - największa w Limanowej firma oferująca szeroki asortyment pokryć dachowych



Limblach działa od dwunastu lat. Jego właściciel Ignacy Włodarczyk zaczynał swoją działalność jako jednoosobowa firma. Jak wspomina na początku było bardzo ciężko. Dopiero gdy zakupił maszynę na dwa metry, zaczął zatrudniać ludzi. Z czasem, krok po kroku, firma rozwijała się, by osiągnąć stan obecny.



Kosice na Słowacji. Oferuje bogaty asortyment związany z dachami: od rynien, gąsiorów, haków, folii po okna dachowe i oczywiście blachę. W ofercie można znaleźć blachy ocynkowane i powlekane, dachówkopodobne i trapez T 7, T 14, T 18, T 35 w różnych kolorach, kształtach i długościach.

ponuje bardzo dobrym zapleczem transportowym, dzięki któremu może w krótkim czasie dostarczyć swoje produkty do klienta.

Sponsoring

- Od lat staramy się finansowo pomagać działającym na terenie powiatu klubom sportowym, szkołom, jednostkom zdrowia, Ochotniczemu

Strażom Pożarnym - skromnie

przyznaje właściciel firmy Ignacy Włodarczyk. Limblach wspiera finansowo szkolne kluby sportowe działające w naszym regionie, Młodzieżowy Klub Sportowy Taekwondo WTF, LKS Płomień, Fundację „Dziecięce

Marzenia” w Bielsku Białej, OSP w Łaskowej, OSP w Łososinie Górnej, Parafie Rzymsko - Katolickie w Pasierbucu, Łososinie Górnej, Limanowej, Starej Wsi i inne. Firma aktywnie uczestniczy w życiu regionu. Corocznie wspiera imprezy sportowe z okazji Dnia Dziecka.



- Dzięki zastosowaniu nowoczesnej linii technologicznej, nasze produkty są trwale i estetyczne. Możemy zaspokoić gusta wymagających klientów - zapewnia Ignacy Włodarczyk. Limblach oferuje również usługi transportowe. Firma dys-

Limblach dziś

- F.U.P.H. Limblach zajmuje się dystrybucją ekologicznych i taniach pokryć dachowych na terenie całego kraju. Dzięki zastosowaniu nowoczesnych linii technologicznych również mieszkańcy powiatu mają możliwość tanio i szybko pokryć nowo wybudowane domy albo zmienić szkodliwe pokrycia dachowe - eternit, na nowoczesne, lekkie, trwałe i estetyczne blachy dachowe - wyjaśnia Ignacy Włodarczyk. Dziś Limblach zatrudnia 26 osób. Ma po trzy nowoczesne linie produkcyjne w Limanowej przy ulicy Rzecznej i w Zaczernie koło Rzeszowa. Firma posiada też kilka punktów sprzedaży w Małopolsce i na Podkarpaciu.

Bogata oferta

Limblach prowadzi sprzedaż hurtową i detaliczną niemal w całej Polsce. Jest dealerem hut: Sendzimira, Florian oraz Krupp w Niemczech i Stell

Limblach był też sponsorem I Międzynarodowego Turnieju Piłkarskiego Trampkarzy „Futbol bez granic”. Obecnie pod jego finansową opieką znajduje się limanowska drużyna koszykarzy „Limblach”.

Plany na przyszłość

Za rozwój i propagowanie przedsiębiorczości na terenie powiatu limanowskiego Limblach otrzymał wyróżnienie w konkursie Firma i Produktu Roku 2000. W tym roku ponownie bierze udział w konkursie organizowanym przez Starostwo Powiatowe. Rywaliza-



cja konkursowa nie jednak głównym celem działalności firmy. - *Oczywiście planujemy dalszy rozwój* - mówi Ignacy Włodarczyk. - *W najbliższym czasie*

mamy zamiar zakupić kolejną linię produkcyjną. Chcemy też dać zatrudnienie większej ilości osób. Planujemy również dalszą ekspansję w województwie podkarpackim. Już teraz logo Limblachu można zobaczyć na autobusach, jej reklamy pojawiły się również w tarnowskim radiu MAX. Mamy nadzieję, że Limblach będzie się nadal prężnie rozwijać. Tego firmie życzymy.

Dziękuję państwu Marii i Ignacemu Włodarczykom za pomoc w gromadzeniu materiałów.

Fotografie ze zbiorów Limblachu.

Jolanta Bugajska

Ogrodzenia

Aby wykonać ogrodzenie własnej działki, która nie przylega do drogi lub placu publicznego a jego wysokość jest mniejsza niż 2,20 m, nie wymaga się ani pozwolenia na budowę, ani też zgłoszenia. Należy zatem sięgnąć do przepisów tzw. prawa sąsiedzkiego zawartego w kodeksie cywilnym, które to przepisy normują pewne ogólne reguły dotyczące własności.

W tym wypadku występują przykładowo następujące przypadki:

1. *Sąsiad nie godzi się na to, by połowa podmurówki lub stopy znajdowała się na jego gruncie. Własność charakteryzuje się tym, że nikt bez zgody właściciela nie może budować na cudzym gruncie. Potwierdza to dodatkowo § 41 rozporządzenia ministra gospodarki przestrzennej i budownictwa z 14 grudnia 1994r. w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie, w którym zapisano, że ogrodzenie działki nie powinno przekraczać jej granicy. Jak z powyższego wynika, to wykonanie*

ogrodzenia w granicy, którego podmurówka lub stopy pod słupki naruszą własność sąsiada, bez jego zgody nie będzie możliwe.

2. *Sąsiad odmawia uczestniczenia w kosztach budowy ogrodzenia. Z wyroku Sądu Najwyższego wynika, że właściciel sąsiedniej posesji nie ma obowiązku partycypowania w kosztach budowy ogrodzenia wznoszonego przez sąsiada, pomimo, że będzie ono służyło obydwom sąsiadom. Po powstaniu ogrodzenia sąsiad powinien ponosić wspólnie koszty jego utrzymania.*

Aby wykonać ogrodzenie od strony drogi lub placu publicznego lub ogrodzenie o wysokości większej niż 2,20 m; należy dokonać zgłoszenia do organu administracji architektoniczno-budowlanej, przy czym odległość ogrodzenia od drogi lub placu należy uzgodnić z właścicielem drogi lub placu. Dodatkowe uzgodnienia, jakie mogą być wymagane to np.: od właściciela sieci w przypadku usytuowania ogrodzenia w pobliżu istniejącej sieci, względnie od Konserwatora Zabytków, jeżeli ogrodzenie ma być budowane w strefie ochrony konserwatorskiej.

Do zgłoszenia dodatkowo należy dołączyć dokument potwierdzający prawo własności do działki np.: wyciąg z ksiąg wieczystych, akt notarialny nabycia działki.

Rudolf Zaczyński

(dokończenie ze strony 13)

Matematyczne zmagania

Ambicją naszą jest popularyzacja praktycznej wiedzy matematycznej wśród dzieci i młodzieży szkolnej. Chcemy zmienić niechętny stosunek uczniów do matematyki, zachęcając ich do rozwiązywania ciekawych i nietypowych zadań, a przy okazji lepiej i bezstresowo przygotować do późniejszych, nieuniknionych przecież, zmagania na egzaminach. Stąd też każdy, kto choć trochę lubi rozwiązywać ciekawe łamigłówki może przystąpić do konkursu.

Najlepsi zaś mają szansę poznać uczniów innych krajów europejskich na międzynarodowych obozach w kraju i za granicą, czego im życzymy.

W tym roku po raz pierwszy zorganizowano w naszej laskowskiej szkole dla uczniów klas 5-tych konkurs „Matematyczny Czar Par”. Jak wskazuje nazwa, uczniowie w parach rozwiązywali ciekawe zadania. Były wśród nich: krzyżówki literowe, liczbowe, tangramy, gry logiczne, domino

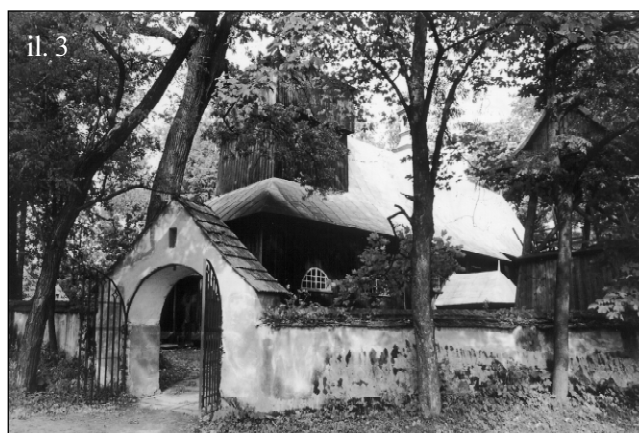
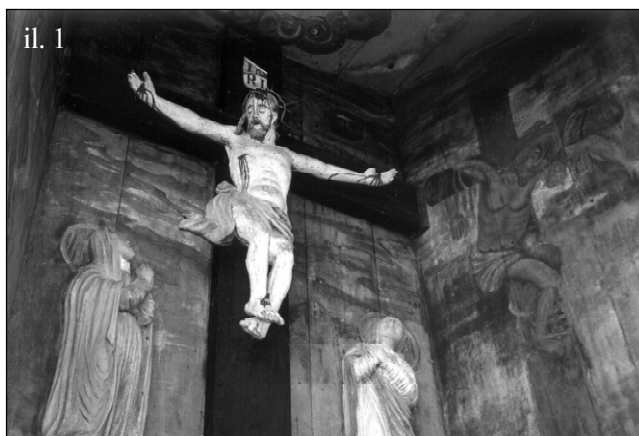
matematyczne, gry planszowe, zadania-problemy. Tematyka obejmowała program z mat.kl.5-tej. W przeprowadzeniu tych konkurencji pomagali wcześniej przeszkoleni koledzy z klas 6-tych. Szkolny etap konkursu odbył się w lutym i wzięło w nim udział 14 par. Najlepsze dwie pary wzięły udział w finale „Matematycznego Czar Par” woj. małopolskiego, który miał miejsce 16 marca b.r. w Krakowie.

**Marzena Stach
Janina Jelonek**



DREWNIANYCH KOŚCIOŁÓW LIMANOWSZCZYZNY

Naszą *piechotną* wędrówkę kontynuujemy, zatrzymując się jeszcze raz przez moment przy starożytnym łukowickim kościółku [il. 1], w którym często bywał znany i ceniony polski historyk czasów nowożytnych Ludwik Kubala (1838-1918) - tutaj bowiem spędził swoje dzieciństwo i młodość. Autor *Szkiców historycznych*, urodzony w Kamienicy, a zmarły we Lwowie, dobrze zasłużył się sprawie polskiej, bowiem na tych szkicach kształtował swoją wizję *Trylogii* Henryk Sienkiewicz. W dzieje Łukowicy, jak na tę uroczą i zadbaną turystyczną miejscowość przystało, wpisało się złotymi zgłoskami na stałe również inne słynne nazwisko, znane szeroko w Polsce, mianowicie Sędzimir, bowiem przedstawiciele tego zacnego rodu od XV w. aż po wiek XIX byli nie tylko właścicielami Łukowicy, lecz także piastowali odpowiedzialne stanowisko kolatorów kościoła, którego dzieje są o wiele starsze niż się podaje w literaturze przedmiotu. Na starożytne dzieje kościoła w Łukowicy zwrócił moją uwagę niedawno zmarły wybitny historyk sztuki Marian Kornecki (1924-2001), a wcześniej ks. Józef Buźniak, który poświęcił temu zacnemu zabytkowi pracę magisterską (zob. Jarosław Czaja, *Drewniany skarb Łukowicy*, „Almanach Ziemi Limanowskiej”, nr 7, s. 7-9).



Po ponownym zwiedzeniu kościoła w Łukowicy udajemy się w północno-zachodnie rejony Limanowszczyzny do Skrzydlniej. Tutaj stoi piękny

kościół św. Mikołaja [il. 2]. Kościół i jego dzieje sięgają średniowiecza, kiedy to św. Mikołaja często obierano na patrona świątyni. Kościół w Skrzydlniej jest fundacją Prokopa Pieniązka, zmarłego w 1587 r (tam też w prezbiterium znajduje się jego nagrobek w formie aedikuli). Murowane prezbiterium wzniesiono w XVI w., korpus nawowy (w konstrukcji wieńcowej) w ostatniej ćwierci XVIII w., natomiast wieżę i kaplicę dobudowano w 1838r. *Wieża, przedzielona wydatnym obiegającym zadaniem na dwie nierównej wysokości kondygnacje*, powstała pod wpływem wieży kościoła w Szyku (w wersji zmodyfikowanej, dostosowanej do charakteru budowli). Hełm baniasty z latarnią mówi wyraźnie o jego przynależności do grupy kościołów z Beskidu Wyspowego. Dach o jednej kalenicy nakrywający (murowane) prezbiterium oraz (drewnianą) nawę, to element tradycyjny i zarazem typowy dla tej grupy kościołów.

Odrębne w swym charakterze wnętrza i wystroju są kościoły w Dobrej i Słopicach. Kościół w Dobrej, *p.w. śś. Szymona i Judy Tadeusza* [il. 3, 4, 5], powstał w 1678r, jako fundacja Jerzego Dominika Lubomirskiego - podkomorzego koronnego. Kaplica przy korpusie dobudowana została w 1760r. Gruntownej renowacji poddano kościół w latach 60-tych XIX stulecia (powiększenie zakrystii, przedłużenie prezbiterium oraz przebudowa wieży i dobudowa przedsionka).

Kościół jest jednonawowy, z węższym prezbiterium, zamkniętym trójbocznie (przy nim zakrystia z dwiema lokalnościami). Przy korpusie nawowym: od płn. kaplica z przedsionkiem (i składzikiem), zamknięta również trójbocznie, od południa kruchta. Nawę nakrywa pozorne sklepienie kolebkowe, któremu po jego bokach towarzyszą płaskie odcinki wsparte na słupach. Płaskie stropy wypełniają pozostałe części kościoła. Wieża, o lekko zwężających się ścianach, z nadwieszoną izbicą, obudowana jest w dolnej partii, co stanowi o jej odmienności w stosunku do pozostałych świątyń omawianego terenu. Również słupy, wspierające boczne odcinki sklepienia nadają wnętrzu niepowtarzalny charakter. Łuki odcinkowe, półkoliste (a także prosta linia), jakimi zamknięte są otwory nie tylko okienne, przydają świątyni uroku oraz swojskiej przytulności i malowniczości. Jest to jedna z piękniejszych i jedna z największych świątyń drewnianych na tym terenie. A teren jest naprawdę uroczy, o czym można się przekonać wędrując po masywach górskich Śnieżnicy, Łopienia i Ćwilina, pośród których leży Dobra, która należała m.in. do Stanisława Nałęcz Małachowskiego, o czym warto przypomnieć z okazji zbliżającej się kolejnej rocznicy Konstytucji 3 Maja, której Marszałek Małachowski był współtwórcą (zob. Ks. Władysław Tarasek, *Stanisław Nałęcz Małachowski - właściciel klucza dobrskiego, współautor Konstytucji 3 Maja*, [w:] *Księga Pamiątkowa 200-lecia Konstytucji 3 Maja w Limanowej*, Limanowa 1991, s. 33-49).

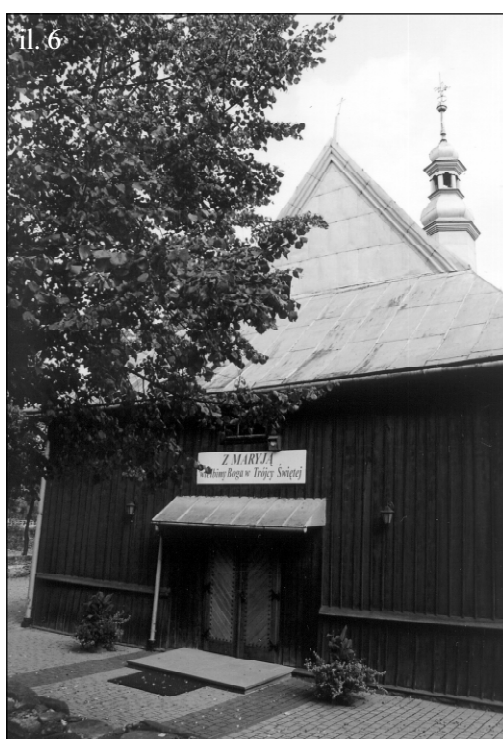
Kościół w Słopnicach Królewskich p.w. św. Andrzeja [il. 6], to budowla z lat 1774-1775, wzniesiona za proboszczowania ks. Jana Zwiernikiewicza przez cieślę Jana Golenciego. (zob. Ks. Stanisław Wojcieszak, *Słopnice - Dzieje wsi i parafii*, Ochotnica Dolna 1999, s. 113 i nn.). W roku 1886 dobudowano nową kaplicę. Generalnej renowacji poddał kościół w latach 60-tych XX w. (ale prace konserwacyjne trwały także i po tej dacie).



il. 4



il. 5



il. 6

Kościół jest trójnawowy, bezwieżowy, co jest cechą wyjątkową na tym terenie. Ponoć ks. J. Zwiernikiewicz nie chciał wieży, nauczony złym doświadczeniem z Limanowej, gdzie ogień przedostał się na wieżę i począł trawić jej górne partie i w rezultacie cały kościół spłonął. Należy przypomnieć, iż proboszcz ze Słopnic pełnił wcześniej tę funkcję (czyli proboszcza) w Limanowej w latach 1743-1766, by następnie objąć opiekę nad parafią limanowską ponownie w latach 1771-1774 po opuszczeniu jej przez ks. Szczepana Długoszewskiego, który opuścił Limanową i przystał jako kapelan do konfederatów barskich (zob. J. Sz. Wroński, *Bazylika Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej. Kościół-Pomnik Konstytucji 3 Maja*, Limanowa 2001, s. 33).

Prezbiterium i nawę nakrywa wspólny dach. Pośrodku barokowa wieżyczka na sygnaturkę stanowi jedyny akcent wysokościowy założenia. Przy prezbiterium dwa aneksy (w płn. zakrystia, a w pld. kaplica) oraz kruchta od pld., które wzbogacają bryłę świątyni. Przedsionek od zachodu posiada konstrukcję słupowo-ramową. Istnieją przesłanki, nie pozbawione słuszności, iż budowniczy kościoła Jan Golencki wzorował się przy jego wznoszeniu na Kaplicy Łaski w Mordarce (dziś w Limanowej), którą wcześniej rozebrał na polecenie ks. J. Zwiernikiewicza złożył przy placu kościelnym w Limanowej. (D.c.n.)

Józef Szymon Wroński

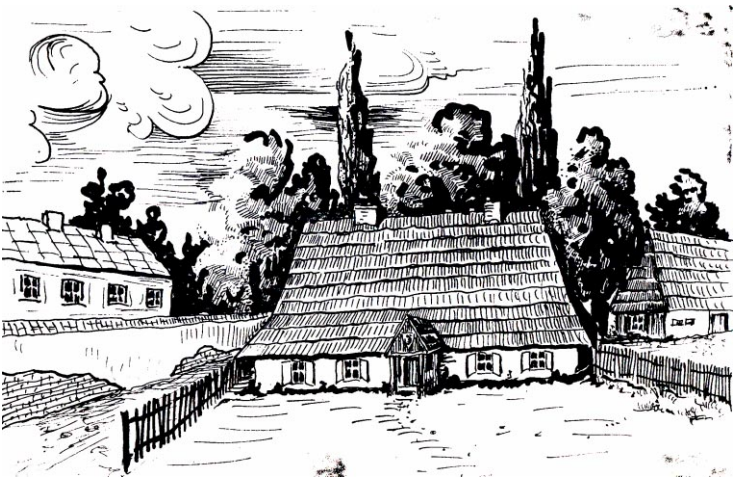
**Fotografie 1, 2, 3, 6:
Jerzy Kołodziejczyk**

**Fotografie 4, 5: z archiwum
parafii w Dobrej**



„Ludzie tęsknoty” - Kresowianie

Kresy - niegdyś wschodnie tereny Rzeczypospolitej utracone bezpowrotnie po agresji sowieckiej 17 września 1939 roku. Dziś ciągle, dla byłych mieszkańców tych ziem jest to „kraj lat dziecińczych”, najdroższa ojczyzna z Lwowem i Wilnem trwająca we wspomnieniach - mimo że upłynęło już ponad 60 lat. Ale ziemia kresowa była również świadkiem tragedii tych Polaków, którzy w wyniku układu między Niemcami a ZSRR, znaleźli się po stronie radzieckiej.



Typowy dla Mariampola domek szlachecki. Nad gankiem, jeszcze do końca lat 30-tych mieściła się tarcza z herbem rodowym „Pilawa”.

„Są jeszcze wśród nas Ci - pisze p. Bronisława Młynarczyk - którzy pamiętają straszne dni wywózki do „nie-ludzkiej ziemi”, noc z pożogą palonych domów, krzyki mordowanych, bezbronnych ludzi za to, że byli Polakami. Czy to możliwe? - Człowiek Człowiekowi?! A jednak, jeszcze do dziś nie wszystko zostało wyjaśnione, jeszcze kłamstwo istnieje. Istnieje jakaś obawa, aby jak najmniej ludzi dowiedziało się prawdy. A prawda o Kresach - to wywózki polskich rodzin na Syberię od 10 II 1940 roku. Bydłące wagony zapchane dziećmi, kobietami, starcami. To masowe mordy na terenach Wołynia (zginęło 10 tys. ludzi w miejscowościach: Zagaje, Kisielin, Chrynów, Krymno). Nie oszczędzono nikogo. Oby dał się wymazać z pamięci ten widok.

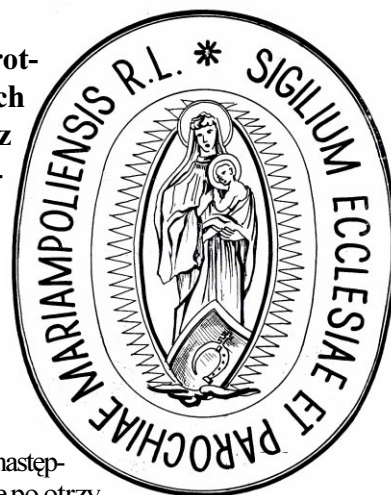
Czego chcą Kresowianie? Chcemy tylko prawdy, która powie światu o zbrodniach popełnionych na narodzie polskim. Życia ofiarom nikt nie zwróci, ale gdy usłyszą prawdę, niech ich krzyk ucichnie. Módlmy się za nich do Pana Boga. Niech da nam siłę, aby

przebaczyć”.

Wygnańcy z Ojczyzny, pozbawieni swego dziedzictwa, rozproszyli się po różnych stronach świata, różnych miejscach Polski. Tam pozakładali rodziny, niektórzy odnaleźli bezpieczną przystań, wrosli w nowe środowiska. Lecz „Kresowiak to człowiek tęsknoty”, nie zapominają więc o swoich korzeniach, tworzą wspólnoty - Koła Kresowiaków. Jedno z nich istnieje także w Limanowej - liczy 40 członków, a funkcję Prezeski sprawuje p. Bronisława Młynarczyk z domu Zajac, urodzona w 1936r. w Mariampolu nad Dniestrem.

Kresowy Los

„Z roku na rok jest nas coraz mniej” - mówi. Należy do grupy najmłodszych Kresowian, gdyż w chwili wybuchu II wojny światowej miała 3 lata. Jej rodziców zamordowali Ukraińcy, pozostało czworo dzieci - najstarsza siostra była w wieku 11 lat. Okupacja rozdzieliła rodzeństwo, niszcząc więzi z najmłodszą siostrą. Panią Bronisławą zaopiekowała się ciocia ze Stanisławowa, która później, aby ocalić jej życie, oddała ją do prowadzonej przez zakonnice Ochronki w Starym Sączu. Potem została adoptowana przez przybraną rodzinę w Piwnicznej, gdzie ukończyła szkołę podstawową. Przebywała również w Domu dla Wojennych Sierot w Krzesławicach prowadzonym przez wspaniałego pedagoga, Władysława Śmiałka. Zdobyła wykształcenie w Liceum Pedagogicznym,



a następnie po otrzymaniu nakazu pracy, podjęła pracę w Wilczycach.

Dopiero jako kilkunastoletnia dziewczyna dowiedziała się, że ma siostry. Przeżyły one okupację sowiecką na wschodnich terenach Polski, a po zakończeniu wojny wraz z repatriantami osiedliły się koło Zielonej Góry. Tam spotkał je dozorca, znający p. Bronisławę z pobytu w ochronce w Starym Sączu. Wówczas nawiązały kontakt listowny, a po maturze p. Bronisława wyruszyła na ziemie zachodnie na spotkanie po latach. Dotarł tam również syn przybranej mamy, który ożenił się z jedną z sióstr i sprowadził je obie do Piwnicznej. Panią Bronisławę przeniesiono z Wilczyc do szkoły w Siekierczynie. Tam wyszła za mąż, a obecnie mieszka w Limanowej.

Historia Pani Bronisławy to zaledwie „kropla w morzu” tragedii, która stała się udziałem Kresowian. Sama mówi, że oszczędzone jej zostało cierpienie, którego doświadczyli jej ziomkowie i bliscy - rodzice, starsze siostry, wuj i jego córki, zesłane do kopalni na Syberii. Sieroctwo, pozbawienie dziedzictwa, tułaczy los - to nie tak wiele w porównaniu z męczeństwem innych Kresowian.



O prawdę i sprawiedliwość...

Kresowiaci mają świadomość, że utraconych rodzin, mienia i „małych ojczyzn” nikt nie powróci, „zostały wyrzucone przez historię z obszaru polskości” (L. Szaruga). Chcą jednak zadośćuczynienia. Dlatego też Ogólnopolskie Stowarzyszenie Kresowian istniejące od 1993 roku, oprócz pielęgnowania tradycji i podtrzymywania więzi, walczy o przyznanie im odszkodowań. Zmagania Kresowiaków trwają już ponad 50 lat, a ostatnie dziesięciolecie nie przyniosło żadnych, zadowalających rozwiązań.



Widok na Dniestr.

„Nie ma dobrej woli ze strony władz” - mówi p. Bronisława pokazując liczne pisma, kierowane przez stowarzyszenie do kolejnych ekip sprawujących rządy. Bardzo dużo czasu i pieniędzy pochłonęło gromadzenie dokumentów - najpierw potwierdzających akty własności, później zawierających wycenę majątku (są one bardzo kosztowne i aktualne jedynie przed dwa lata).

Na mocy ustawy Kresowianie są wierzycielami Skarbu Państwa i z tego źródła mogą otrzymać rekompensaty. Ostatnio wyszło zarządzenie, że sprawy odszkodowań mają być rozpatrywane przez władze lokalne, a starającym się o nie przysługuje prawo udziału w przetargach. Jednak przetargi mienia Skarbu Państwa nie są organizowane.

„Nasze stowarzyszenie z roku na rok się zmniejsza. Członkowie potracili nadzieję na odzyskanie czegokolwiek, ich dzieci nie podejmują nawet takich starań. Nawet moi bliscy wątpią w celowość moich zabiegów” - stwierdza pani Młynarczykowa.

Są tutaj nie z wyboru. Tam - na Kresach - zostawili wszystko, co najważniejsze. Bolesny jest fakt, iż czasem osoby, wśród których przyszło im żyć, zdają się nie znać historii - traktując ich jak obcych - Ukraińców.

A przecież „... nie ma ziemi wybranej,
Jest tylko ziemia przeznaczona,
Ze wszystkich bogactw - cztery ściany,
Z całego świata - tamta strona”.

(K. Wierzyński)

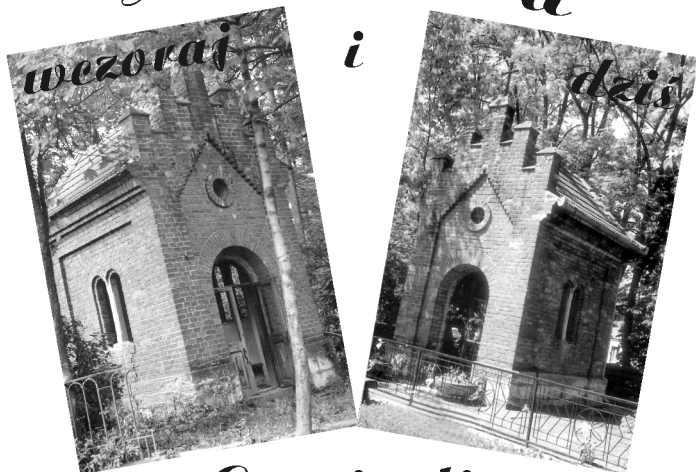
Typowa chata podolska.

Iłona Machowicz-Jurowicz

Dziękuję pani Bronisławie Młynarczyk za rozmowę oraz udostępnione dokumenty i publikacje.

Grafika pochodzi z książki pt. „Mariampol i Wołczków w grafice Tadeusza Grochalskiego i Edwarda Jaworskiego”, wyd. Legnica 1984r. - jako pamiątka dla kombatantów z Mariampola i Wołczkowa, którzy walczyli o niepodległość ojczyzny.

Limanowa



Co pisali dawniej o Limanowej? cz. 5 (lata 1975-77)

Zebrał i opracował Stanisław Król
Fot. z archiwum Muzeum Ziemi Limanowskiej

Gazeta Krakowska Nr 94 z dnia 24 V 1975

W limanowskim tempie rośnie „Zajazd” i „Szałas”

Obiecaliśmy naszym czytelnikom - zamiłowanym turystom, co jakiś czas informować o postępie prac przy budowie reprezentacyjnego zajazdu turystycznego w regionie krakowskim, który stanie w lipcu w dzielnicy Limanowej-Sowlinach.

Otóż regionalna „karczma” wyszła już spod ziemi solidną podmurówką z kamienia i cegły. Murarze-kamieniarze z pietyzmem szlifują swoje dzieło, aby przekazać dalszy front robót w wprawne ręce mistrzom - ciesielki.

Ekipa ciesielska Władysława Kalisza z Witowa spod Zakopanego wykorzystując chwilowy czas przerwy na głównej budowie, wyskoczyła sobie niby „na piwko” do miasta. I tak za drewnianą ścianą letniej piwiarni restauracji „Popularna” w rynku - w trzy dni stanął pod gontem stylowy „szałas”. Robota góralskim cieślom z Witowa pali się dosłownie w rękach... (jot-ka).

Gazeta Południowa Nr 40 z dnia 19-20 II 1977

„Próba limanowska” będzie upowszechniona

Zakończył się pierwszy etap „próby limanowskiej” eksperymentu kierowanego przez naukowców AWF w Krakowie, mający na celu rozwój narciarstwa wśród młodzieży szkolnej w klasach od IV do VIII. Jest to pierwsza tego typu akcja w kraju. W próbie limanowskiej uczestniczy ponad 6 tys. dziewcząt i chłopców. Stwierdzono, że znacznie poprawił się stan zdrowia młodzieży, a równocześnie dzięki opiece naukowców, wykryto i usunięto wiele zmian patologicznych, m. in. wad postawy. W ciągu 2 lat uzyskano dużo poprawę wyników sportowych. Było to możliwe dzięki prawidłowej nauce techniki biegu i jazdy na nartach. Pozwoliło to na uniknięcie wielu typowych błędów dla początkowego okresu nauki. Dotychczasowe wyniki „próby limanowskiej” spowodowały, że jej doświadczenia zamierza się rozpowszechnić w 6 innych województwach oraz rozszerzyć na inne specjalności sportów narciarskich.

Gazeta Południowa Nr 290 z dnia 21 XII 1976

Limanowski szpital już otwarty

Dzień 20 grudnia 1976 roku, zapisze się na trwałe w historii Limanowej i we wdzięcznej pamięci dzisiejszych i przyszłych pokoleń. Bowiem w tym dniu otwarto największą i najznamienitszą inwestycję w tym mieście - szpital. Przy jego wznoszeniu zespolił się trud projektantów, budowlanych, pracowników służby zdrowia - wspierany wysiłkiem społecznym mieszkańców Limanowej. Dzięki olbrzymiemu zaangażowaniu specjalistycznych ekip budowlanych, zintegrowanych w Rzeszowskim Zjednoczeniu Budownictwa, generalnego wykonawcy PBO „Podhale” - zespół obiektów szpitalnych wartości ponad 200 mln zł. oddano w przewidzianym terminie. W rekordowym też czasie 6 tygodni jego przyszli użytkownicy - ludzie w białych kitlach, doprowadzili dzieło budowlanych do pełnego stanu funkcjonalnego w społecznej służbie.

Tym sposobem baza szpitalna województwa nowosądeckiego wzbogaciła się o 354 łóżka. Nowoczesny obiekt diagnostyczno-leczniczy, wyposażony w centralną

klimatyzację sal operacyjnych, dysponuje 7 oddziałami specjalistycznymi. O zdrowie pacjentów troszczyć się będzie 752-osobowy personel, w tym 102 lekarzy. Warto dodać, że sam szpital poprzedziło oddanie dwóch nowych bloków mieszkalnych dla lekarzy wraz z hotelem pielęgniarskim. Za dwa lata w sąsiedztwie szpitala stanie zintegrowana przychodnia zdrowia z 48 gabinetami specjalistycznymi i oddział ginekologiczny na 60 łóżek... (jot-ka)



Drewniana stylizowana karczma (zajazd) w Limanowej - Sowliny, rok 1977 oraz wnętrze - sala biesiadna, na ścianie obraz Tadeusza Ociepki.



Rynek limanowski - manifestacja 1 Majowa - rok 1975.

Gazeta Południowa Nr 216 z dnia 16 IX 1977

Przeгляд zespołów folklorystycznych

Znów sala kina „Sojusz” w Limanowej rozbrzmiewać będzie melodiami góralskimi: Zespoły folklorystyczne z całej okolicy skrzyknął Miejski Ośrodek Kultury na przegląd pn.: „Limanowska ślaza”. Swoją udział potwierdziły już zespoły „Limanowianie”, „Gorce” z Kamienicy, „Pisarzowianie”. Wśród instrumentalistów i gawędziarzy wymienić należy: Franciszka Jurkowskiego ze Szczawy, Marię Markiewicz z Porąbki, Marię Nawalaniec z Pisarzowej. Lista uczestników nie stała się jeszcze zamknięta, przegląd odbędzie się w dniach 26-27 bm. Na koncerty MOK zaprasza wszystkich miłośników folkloru. (k-b).

Gazeta Krakowska NR 122 z dnia 29 V 1975

Niedziela społecznego działania

Miniona niedziela w powiecie limanowskim była niedzielą czynu partyjnego. W całym regionie wykonywano prace porządkowe, budowano drogi, szkoły, domy kultury.

W Limanowej, gdzie do pracy stanęło ok. tysiąca osób budowano ośrodek sportów wodnych na potoku Starowiejskim, ośrodek wypoczynkowy pod Łysą Górą, obwodnicę drogową nr 2 prowadzącą do dworca PKS... (St. Śmierciak)



Kino „Sojusz” przy ul. Orkana (obecnie M. B. Bolesnej) - rok 1977. Obok twórcza „Limanowskiej ślazy” Jerzy Obrzut.



Dziennik Polski Nr 211 z dnia 25 IX 1975

Muzeum Ziemi Limanowskiej zaprasza...

Od kilku lat istnieje w Limanowej w woj. nowosądeckim niewielkie Muzeum Ziemi Limanowskiej urządzone staraniem miejscowego oddziału PTTK. Muzeum dyspono-

Dworek Marsów



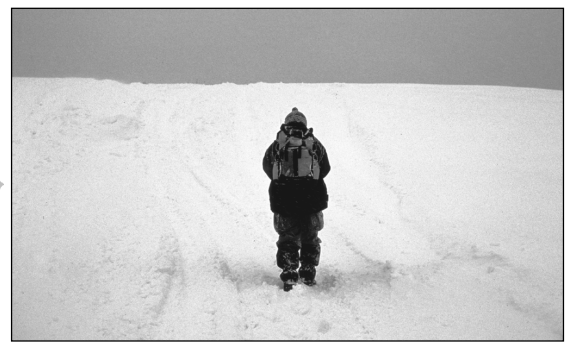
wało dotychczas czterema salkami w „dworku Marsów”. Miejscowy Urząd Miasta przekazał ostatnio cały ten dworek limanowskiemu PTTK. W uzyskanych pomieszczeniach zostanie rozbudowana stała ekspozycja muzealna ukazująca bogactwo folkloru ziemi limanowskiej. Specjalna sala zostanie poświęcona postaciom regionu - Stanisławowi Machałowskiemu, Władysławowi Orkanowi, Janowi Krasickiemu i innym.

Na przylegającym do muzeum placu zostanie urządony mały park etnograficzny, gdzie będzie można oglądać m. in. wiatraki, szałas pasterskie i olejarnię.

Gazeta Południowa Nr 137 z dnia 20 VI 1977

W telewizyjnym „Banku 440”

Przed piętnastoma miesiącami rozpoczęły się pojedynki telewizyjnego „Banku 440”, w którym do konfrontacji sił przystąpiły miasta - gminy z całej Polski. Program zainaugurowały Limanowa i Skoczów. W pierwszej edycji uzyskano idealny remis. Druga runda zapowiadała się wielce niezwykle pasjonująco, gdyż obydwa miasta - gminy bardzo energicznie przystąpiły do realizowania podjętych zobowiązań. W Limanowej miast zadeklarowanych przedsięwzięć o wartości 85 mln zł, osiągnięto efekty oszacowane na 244 mln zł, przy czym zrealizowano aż 139 różnorodnych zadań... (sś)



Drzenie pszczoł wokół kwiatów, świeży zapach znad pól, zgrzypienie szpaka w parku, cieplejszy promyk słońca, dłuższy dzień - z tym kojarzy nam się wiosna. Czekamy na nią z utęsknieniem. Nie wszędzie jednak przychodzi ona równocześnie, górską wiosną najwyraźniej nie zna się na kalendarzu astronomicznym. W dwutysięcznym roku postanowiłem z przyjaciółmi z różnych stron Polski, że w pierwszy wiosenny weekend wspólnie „utopimy Marzanę” na Turbaczu, najwyższym szczycie Gorców. Nazwaliśmy to spotkanie Witaniem Wiosny. Było fantastycznie, ponieważ dawno nie fotografowałem tak wspaniale... zimy. Na szczęście byliśmy na to przygotowani.

Jedyny szlak, jakim można było dojechać bez użycia nart do schroniska na Turbaczu prowadził z Kowańca koło Nowego Targu, stamtąd więc wyruszyliśmy. W dolnych partiach gór była piękna, lecz „normalna” zima, dopiero w miarę jak szlak wspiął się coraz wyżej, śniegu przybywało. Góry objęła w posiadanie mgła, przeganiana momentami przez silny wiatr - wówczas nadchodziły zadyмки. Na polanie Waksmundzkiej widoczność zmalała do tego stopnia, że w pewnej chwili nie wiadomo było gdzie iść, nie było żadnego punktu odniesienia - poczuliśmy się, jakby ktoś przeniósł nas w opuszczone po horyzont przestrzenie Arktyki. I to w dobrze nam znanych, niewielkich i sympatycznych Gorcach! Nagle spadł na polanę silny podmuch wiatru, widoczność powróciła, można więc było bez problemu ruszyć dalej. Wyjaśnię, że od jakiegoś czasu wędrowałem z jedną zaledwie towarzyszką, pozostali uczestnicy spotkania dawno nas wyprzedzili.

Przyczyna była, myślę, znana niektórym przynajmniej Czytelnikom „Echa”, opóźnienie spowodowały ataki choroby, której fachowa nazwa brzmi - *mania photographica*. A fotografowanie w tych warunkach było czasochłonne i problematyczne. Nauczony złym doświadczeniem przygotowałem przed wyjazdem zapas chusteczek higienicznych, służyły one do ratowania aparatu i obiektywu sieczonych śniegiem, szybko topniejącym od ciepła rąk.

Szlak, którym wędrowaliśmy, kilkakrotnie przejeżdżali na skuterach śnieżnych pracownicy schroniska, miało to umożliwić w ogóle jego przejście dzięki ubijaniu w ten sposób śniegu. Sympatyczni panowie zatrzymywali się przy nas i pytali, czy nie brakuje nam sił do dalszej drogi. Nie wiedzieliśmy wówczas, że poprzedniej nocy w późnych godzinach dotarła na Turbaczu krańcowo wycieńczona grupa, jej członkowie powiedzieli, że gdyby do schroniska trzeba było iść jeszcze



przez dziesięć minut, to nie byłoby w stanie do niego dojść... My jednak poruszaliśmy się powoli z przyczyn o których wspominałem - zafascynowany tajemniczym, trochę „syberyjskim” krajobrazem (trochę?), fotografowałem potężne świerki w całości oblane lodowym lukrem oraz bajkowe, śnieżne przestrzenie, nie tknięte przecież ludzką stopą.

Jak to w życiu bywa, również i tym razem odrobina liryzmu zmieszała się z odrobiną humoru. W stromym miejscu, gdzie szlak

wchodził w głęboki wąwóz utworzony między zaspami - była to taka wąska gardziel na szerokość dwojga ludzi - ustawiłem aparat na statywie, chcieliśmy zrobić sobie zdjęcie

między wzniesieniami śniegu. Nagle usłyszeliśmy warkot - rozpedzony skuter śnieżny pędził z góry w naszą stronę, a ponieważ ścieżka w tym miejscu meandruje między potężnymi drzewami, jadący nim człowiek nie mógł nas widzieć. Aby ratować sprzęt i siebie, złapałem aparat, statyw i rzuciliśmy się w zaspę, skuter minął nas wzbijając tumany śniegu. Spokojnie otrzepaliśmy się, ustawiłem aparat na statywie, wytarłem go i... z góry doszedł nas warkot drugiego skutera! Znowu znaleźliśmy się w zaspie... Spokojnie ustawiłem aparat na statywie, wytarłem go i... Dacie wiarę?! Wszystko powtórzyło się cztery razy! Ostatecznie zmęczeni tą gimnastyką (i śmiechem) sfotografowaliśmy się w zaspie, nie mając sił na ustawienie się do zdjęcia.

... Tymczasem dzień zaczął chylić się ku wieczorowi, a w schronisku rosło zaniepokojenie naszą nieobecnością - *mania photographica* to jednak straszna choroba...

Drugą sesję urządziłem następnego ranka. Fotografowanie rozpocząłem stojąc na kaloryferze oraz na drewnianym zydłu, pierwsze zdjęcie zrobiłem bowiem przez wysoko położone okno pokoju, w którym nocowałem. Miałem problemy z jego otwarciem, poza tym musiałem przyjąć śmieszny pozę, ale czego nie robi się dla ciekawego ujęcia? Z dachu wisiały pokryte szadzią sopele, dalszy plan „podbity” był mgłą, tony śniegu - nierealny był wówczas pejzaż na Turbaczu. Gdy wyszedłem na zewnątrz budynku, w niektórych miejscach zapadałem się po pas

w śniegu, a zasy py wokół schroniska, wyższe od dorosłego człowieka stojącego z wyciągniętą do góry ręką, utworzyły pod jego dachem niezwykle tunele. Przypominam, że od kilku dni była już wiosna!

Czy warto było? Tym razem Gorce pokazały nam swoje nowe, przynajmniej dla nas, oblicze. Poza tym przywiozłem w plecaku kolejne przeżycia, no i... wiosenne (!?) zdjęcia. Warto było!

**Tekst i fotografie:
Robert Widzisz**

Opowieści o Antonim Górszczyku

- nauczyciel z powołania - cz. III

Antoni Górszczyk był nauczycielem z powołania. Jeszcze jako uczeń Seminarium Nauczycielskiego w Starym Sączu postanowił, że jedną z pierwszych prac nauczyciela na wsi będzie założenie biblioteki. Tę myśl nasunął mu przypadkowy „obrazek” w miejscowości Myślec, gdzie na progu wiejskiej chaty młoda dziewczyna czytała głośno książkę a czytania słuchali: ojciec, siostra czytającej i parobek. W tym miejscu trzeba wspomnieć, że jego starszy brat Stanisław już jako kawaler miał w domu biblioteczkę z ok. 200 tomami.

O swej pierwszej posadzie nauczycielskiej w Siekierczynie (rok 1910 - miał wtedy 18 lat) tak pisze: „*Gdy podszedłem bliżej ku zapadłej chałupie, oniemiałem. Wyglądała mniej więcej jak u nas stajnia, tylko okna miała mniejsze i była pokryta słomą... Gwar głosów dziecięcych przekonał mnie, że to była rzeczywistość, a nie sen. Klasa była wynajęta w chłopskiej chałupie. Izba była bardzo mała, więc zatłoczona dziećmi tak, jak by je ubił kolanami*”. Gdy po kilku dniach przyszło mu prowadzić lekcje, część dzieci obsadził za stołem, część na stopniu, tablicę powiesił na szafie i uczył spoza okna. Ale gdy przypadło mu coś napisać, wówczas stawał na progu klasy. Po trzech tygodniach inspektor zdecydował, że należy otworzyć dodatkową klasę na przysiółku Podlesie.



Dom wybudowany przez A. Górszczyka - Pisarzowa, rok 1924.

A oto inne jeszcze jego wspomnienia z tej szkoły, które dają wyobrażenie o ówczesnym życiu na wsi. Na szczycie góry „Zimna Woda” mieszkała uboga rodzina Smiałków. Matka bardzo pragnęła, aby jej

dzieci umiały czytać i pisać, ale do najbliższej szkoły były 2 godziny drogi. Idzie więc matka na darmową służbę do Młyniczysk, by dzieci gospodarzy nauczyły ją czytać. Po trzech miesiącach wraca do Siekierczyny i uczy synów czytania na jednym z najpiękniejszych hymnów: „Uwielbiam duszo sławę Pana twego”. Gdy zapomniała brzmienia jakiejś litery odszukiwała ją w owej pieśni. Po otwarciu szkoły w Podlesiu przyszła zapisać synów, by się mogli dalej uczyć. Sam Górszczyk osobiście zainteresował się wyjątkowo zdolnym uczniem o nazwisku Tomaszek. Jego rodzice od najmłodszych lat służyli u gospodarzy. Gdy jako dorośli poznali się ze sobą, za uciulane kilkaset koron, zakupili od dziedzica Trembeckiego kilka morgów najgorszego wyrębiska, które wykarczowali własnymi rękami. Na dom pieniędzy już zabrakło, więc Tomaszek wygrzebał jamę w brzegu, zrobił szałas z gałęzi i zamieszkał w nim z żoną. Ich synowi Franusiuwi Górszczyk udzielał dodatkowych lekcji, aby się mógł dostać do szkoły średniej. Zapaleńcowi ludowej oświaty udało się skutecznie studenckie marzenie. Nawiązał kontakty z Towarzystwem Szkoły Ludowej, dzięki czemu udało mu się rozwinąć czytelnictwo. W Siekierczynie książki pożyczają już po roku 23 osoby, a w Pisarzowej, gdzie uczył w kilka lat później - książki pożyczają 117 osób, roczny obrót wyniósł 760 dzieł.

Po 19 latach pracy nauczycielskiej zostaje kierownikiem szkoły w swej rodzinnej wsi Pisarzowa. Tu dla poprawienia warunków nauczania dokonuje przebudowy organizacji, gdzie uzyskuje dodatkowe dwie klasy, a następnie dwa pokoje w budynku kółka rolniczego dostosowuje na klasy szkolne. Równocześnie gromadzi materiały na budowę nowej szkoły.



Antoni Górszczyk przed kapliczką ufundowaną za szczęśliwe przeżycie II wojny światowej - rok 1950.

Poza pracą zawodową w szkole i w swoim gospodarstwie rolnym znajduje czas na pisanie artykułów do prasy ludowej. Jednym z nich zainteresował się sam Władysław Grabski, a za jego przyczyną Kuratorium Oświaty w Krakowie, angażując Górszczyka jako prelegenta na kursach dla nauczycieli na tematy zagadnień rolniczych i pracy nauczycielstwa na wsi. Wygłaszał więc Górszczyk swoje prelekcje w Krakowie, Mielcu, Częstochowie, Wadowicach, Kielcach, Myślenicach, w Bochni, Nowym Sączu itd. Autor pamiętnika tak o tym wspomina: „*Jeździłem chętnie, choć do tej pracy musiałem dokładać. Wykłady były honorowane (finansowo), ale rozjazdy kosztowały więcej. Mój czysty zysk był taki, że do każdego wykładu musiałem się przygotować, co nie pozwoliło mi zaśnieść. Stykanie się z rozmaitymi ludźmi i zagadnieniami nie pozwoliło mi zawęzić horyzontu do skały powiatu limanowskiego...*”, ale Górszczyk na tym nie poprzestał. Ciągłe się dokształcał. M.in. zapisał się na półroczny kurs rolniczo-społeczny w Brodach, zorganizowany przez

▶ ZNP. Jego efektem było zorganizowanie w Pisarzowej zimowej sześciomiesięcznej szkoły rolniczej celem wychowania na wsi współpracowników szkoły i przodowników rolnictwa.

Był on również współorganizatorem szkoły rolniczej w Łososinie Górnej. Inicjatywa organizowania szkół zimowych została rozpowszechniona w całym powiecie, gdzie w wielu gminach przyjęto program zimowej szkoły rolniczo-społecznej w Pisarzowej (rolnictwo i hodowla, sadownictwo i warzywnictwo, łąkarstwo, czytelnictwo, weterynaria, śpiew, samorząd, gospodarstwo kobiece). Wszystkie zajęcia były prowadzone przez nauczycieli bezpłatnie.

Często bywały dni, że przyjeżdżał z wykładów o godz. 6 rano, kładł się w kancelarii na ławce i spał do godz. 8-ej. Wówczas przynoszono mu z domu coś do zjedzenia.



Drugi od lewej A. Górszczyk w gronie kolegów nauczycieli - rok 1937.

Po skończonej nauce nie wstępował do domu, ale spieszył na stację kolejową, by dojechać na kolejne wykłady do Limanowej czy do Nowego Sącza.

Gdy w 1932r. Górszczyk odwiedził wzorową szkołę podstawową imienia Masaryka w Pradze, mógł powiedzieć,

że szkoły w Polsce choć nie były wzorcowe, stały na znacznie wyższym poziomie.

Polskie nauczycielstwo potrafiło nadać szkole pełne oblicze, tchnąć ducha i przyswoić najnowsze zdobycze z dziedziny nauczania.

W czasie niemieckiej okupacji A. Górszczyk zostaje współorganizatorem tajnego nauczania i ma na tym odcinku duże zasługi. W czasach PRL jak to już wspominałem w I odcinku Górszczyk jako człowiek „klasowo obcy”, bo był jako legionista wielkim patriotą, zostaje w roku

1955 przymusowo wysłany na wcześniejszą emeryturę. Zrehabilitowano go po tzw. „polskim październiku”, dzięki czemu mógł jeszcze pracować 13 lat jako nauczyciel w Męcinie, ale stanowiska kierowniczego już mu nie przywrócono. (cdn)

Władysław Fraczek



Jestem Waszą stałą czytelniczką i mam nadzieję, że tym razem za Waszym pośrednictwem dostanę odpowiedź na pytania mnie gnębiące.

Otóż ubezpieczyłam się w III Filarze w amerykańskim towarzystwie ubezpieczeniowym Amplico Life i jestem bardzo zaniepokojona brakiem jakiegokolwiek informacji w prasie ogólnopolskiej na temat towarzystw ubezpieczeniowych w ogóle, a szczególnie amerykańskich po 11 września 2001r.

Martwię się czy na pewno otrzymam wyższą emeryturę niż w ZUS-ie i jaką mam tego gwarancję. Waham się czy nie zrezygnować z tej polisy jak zrobili to moi znajomi, ale kwota jaką otrzymali jest dla mnie szokująca i nie do przyjęcia. Byłabym wdzięczna za jakąkolwiek informację.

Z.Z.

Jestem wieloletnim pracownikiem limanowskiego szpitala, pamiętam z jakim zaangażowaniem był budowany i jak wiele budził nadziei.

Jestem zbulwersowana ostatnimi poczynaniami dyrekcji, jak również zachowaniem się pana starosty na zebraniu z pracownikami.

Wielu rzeczy nie rozumiem np. dlaczego prawo, a jednocześnie obowiązek podpisywania listy obecności uzależniony był z odebraniem wypowiedzenia z pracy.

Dlaczego zmniejszono nam uposażenie i czy to prawda, że z powodu zatrudnienia mnie w niepełnym wymiarze godzin, gdy stracę pracę nie otrzymam też bezrobocia mimo tylu lat pracy?

Dlaczego obniża się jakość opieki nad pacjentami? Czy o tym wie Kasa Chorych?

Dlaczego p. Starosta na zebraniu z załogą szpitala zastrzegł się, że nie powinno być do niego żadnych pytań? Chciałabym jednak za pośrednictwem Waszego pisma zadać p. Staroście pytania, kryjąc twarz za Wami. Przyznaję, że będę pewniejsza iż nie zostanę zwolniona.

-Panie starosto mam wrażenie, że nasz szpital został bez naszej wiedzy przeznaczony do prywatyzacji? Czy to prawda? Czy nasz szpital ma szansę znaleźć się na ministerialnej liście szpitali publicznych, która ukaże się z końcem czerwca? Czy chce pan sprywatyzować szpital w związku z nadchodzącymi wyborami samorządowymi? Czy nas mieszkańców będzie stać na leczenie się w prywatnym szpitalu? Czy restrukturyzacja szpitala musi przebiegać kosztem personelu? Czy prawdą jest, iż zarząd starostwa powiatowego jest najdroższym zarządem w województwie małopolskim?

Szpital ma prawie 13 mln start. Obojętnie czy na pokrycie tej ogromnej przeciętej straty weźmie się kredyt, czy też pokryje się obligacjami, to w każdym przypadku trzeba będzie ten dług spłacić i to z odsetkami. Ile pokoleń będzie więc ten dług spłacać? A spłacać go trzeba będzie z wyrzeczeń szpitala.

Ile takich dyrektorów jak ostatni ma jeszcze w zanadru p. Starosta? Czy nie jest niegodziwe, by dyrektor, który zrobił 4 mln strat był przez Starostę następnie zatrudniony na stanowisku zastępcy i to do spraw ekonomicznych?

Może Wam jako redakcji popularnego miesięcznika udzieli odpowiedzi, bo mnie niestety nie dano szansy.

Proszę o nieujawnianie mojego nazwiska, gdyż jeszcze jestem pracownikiem szpitala.

J.K.

Ponieważ opublikowane powyżej listy wpłynęły do redakcji w chwili składania tego numeru, redakcja nie jest w stanie zająć obecnie stanowiska w tych sprawach. Zapewniamy jednak, że w najbliższym czasie zwrócimy się do odpowiednich osób z prośbą o wyjaśnienia. Tak więc w następnym numerze „Echa” postaramy się przedstawić rzetelne odpowiedzi.

Redakcja

Uśmiechnięte dusze

Wieczór 12 kwietnia w salach Miejskiej Biblioteki Publicznej w Limanowej był niezwykle i wzruszający, bowiem poświęcony był Tym, których już nie ma. Bohaterką wieczoru była wspaniała, nieżyjąca już od kilkunastu lat nauczycielka plastyki - Maria Wasilewska oraz ks. filozof Józef Tischner.

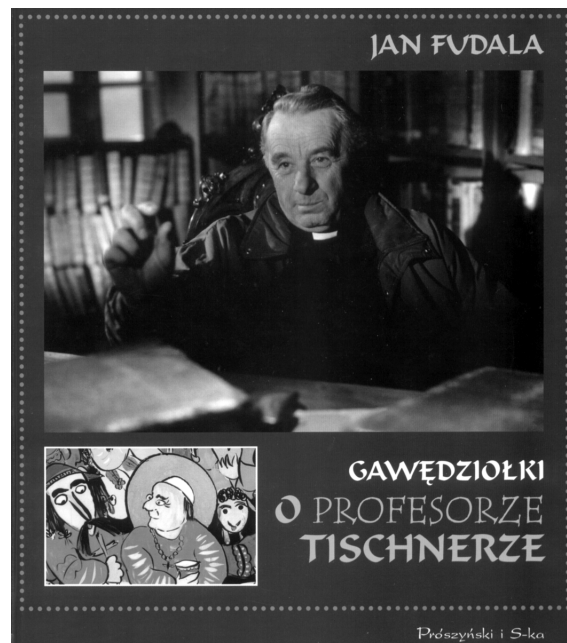
Pani Maria żyła krótko, ale w pamięci osób, z którymi się spotykała pozostała na zawsze. Ze wspomnień przyjaciół, koleżanek i uczniów wyłoniła się postać wspaniałego pedagoga, wesołej, rozśpiewanej, serdecznej koleżanki i ciepłego, życzliwego człowieka. Oddana sercem pracy, szkole i ludziom była artystką także w życiu. Potrafiła wykorzystać swój krótki czas.

W salach galerii zgromadzono prace artystki pochodzące z różnych okresów Jej twórczości. Pastele, akwarele, linoryty, obrazy olejne zachwycają różnorodną tematyką i kolorystyką.



Jan Fudala - malarz, poeta, aktor i satyryk, badacz kultury Podhala.

W tej scenerii odbyła się promocja książki Jana Fudali pt. „Gawędziółki o profesorze Tischnerze”. Jej autor - malarz, poeta, aktor, satyryk, badacz kultury Podhala - ciekawie i barwnie prezentował opowiadania o księdzu, którego znał, zawsze podziwiał i pokochał



Tytułowa strona książki Jana Fudali.



„fantazją człowieka z gór”. Książka, ilustrowana rysunkami autora, jest hołdem złożonym pamięci księdza, filozofa, twórcy jednej z najpiękniejszych książek literatury podhalańskiej - „Historii filozofii po góralsku”. Czytając te drobne opowiadania, zabarwione tęsknotą, żalem, często humorem i kpina, poznajemy księdza Tischnera jakiego wielu z nas nie znało.

Profesor malował słowem, pani Maria pędzlem, ale oboje swoje życie wymalowali miłością i uśmiechem. I chociaż bohaterowie tego spotkania artystyczno - literackiego byli nieobecni, to odżyli w słowach i ciepłych wspomnieniach, a ich uśmiechnięte dusze na pewno pojawiły się wśród gości wieczoru.

Małgorzata Ociepka
Fot.: Franciszek Natanek



Bank Spółdzielczy w Limanowej

34-600 Limanowa
Rynek 7
Tel. (0 prefix 18) 337 12 20, 337 22 60,
337 01 80, 337 01 81
Fax (0 prefix 18) 337 35 71

KONTO BUG S.A. ODDZ. NOWY SĄCZ
NR 88040000-12012-10
NIP 737-00-05-743
KRS 0000081900

Świadczymy usługi:

- **oszczędnościowo - depozytowe**
- **szeroko pojęte usługi kasowo-rozliczeniowe**
- **kredytowe**
 - **na działalność gospodarczą**
 - **preferencyjne**
 - **sezonowe**
 - **okolicznościowe**
 - **sprzedaż ratalna**
- **skarbca nocnego oraz sejfowe**
- **pośrednictwa ubezpieczeniowego**



Oddział w Dobrej:

34-642 Dobra 533
tel. (018) 33-30-004,
33-30-040

Oddział w Kamienicy:

34-608 Kamienica 412
tel. (018) 33-23-287,
33-23-011

Oddział w Laskowej:

34-602 Laskowa 486
tel. (018) 33-33-053,
33-33-004

Punkt Kasowy w Limanowej:

Sowliny ul. Piłsudskiego 84 b
tel. (018) 33-70-465,
(018) 33-70-475

Punkt Kasowy w Słopnicach:

34-615 Słopnice 984
tel. (018) 33-26-468

Punkt Kasowy w Skrzydlnej:

34-625 Skrzydlna
tel. (018) 33-31-020

F.P.U.H.

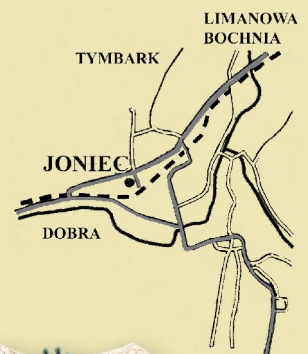
www.joniec.pl

JONIEC



PRODUCENT

- ⇒ ogrodzeń
- ⇒ elewacji
- ⇒ donic



- ⇒ kostki brukowej
- ⇒ galanterii betonowej
- ⇒ pustaków betonowych

PONADTO OFERUJEMY:

- ⇒ Profile PCV (ogrodzenia, pergole)
- ⇒ Środki do impregnacji betonu
- ⇒ Dysponujemy własnym transportem - samochód samowyladowczy



TYMBARK 109, tel./fax (018) 3325-538, tel. 3325-390, 3340-755, e-mail: joniec@joniec.pl, biuro@joniec.pl